N^er 21 — Kraków 27 Stycznia — Sroda. — Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrcławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca „ 4 „ 50

Kraków 26 stycznia.

Widzimy z odebranych listów, a otrzymaliśmy ich kilka z najlepszego źródła, że dwa bardzo wybitne przekonania walczyły z sobą w kole polskiem co do sposobu, jakim postępować daléj wypada delegacyi naszéj w sprawie wniesienia rezolucyi sejmowéj do Rady państwa. Po odpowiedzi bowiem rządu na interpelacyę, że rezolucyi wnieść nie może, jako przedłożenia rządowego, a regulamin innego środka, do wniesienia uchwał sejmowych nie zostawił, dwie przedstawiały się drogi: albo żądać od Izby, aby wezwała rząd o takowe przedłożenie, albo wnieść rezolucyę jak wniosek osobisty. Za jedną jak za drugą bardzo przeważne przemawiały głosy, a dodajmy oraz i powody. Jakkolwiek bardzo stanowczo oświadczyliśmy się za pierwszą drogą, czujemy się niejako w obowiązku zdania sprawy z niektórych argumentów, jakiemi zdanie swoje popierali stronnicy drugiéj drogi, do których sz. autor listu wczoraj przez nas podanego należał. Tym sposobem sądzimy, wyjaśni się sprawa tak dla kraju ważna, a oraz wytłómaczy i nasze przekonanie.

Koło polskie, jak nam donoszą, uchwaliło więc postawić dzisiaj wniosek, wzywający Izbę, aby zażądała od rządu u d z i e l e n i a sobie rezolucyi do konstytucyjnego traktowania. Aby uniknąć wszelkiego starcia między Izbą i gabinetem, który oświadczył, że rezolucyi p r z e d ł o ż y ć nie może, użyto wyrażenia: u d z i e l i ć. Tym sposobem Izba obejść może kwestyę regulaminu, a gabinet, który „ubolewał”, że rezolucyi p r z e d ł o ż y ć nie może, może ją u d z i e l i ć, nie biorąc przez u d z i e l e n i e żadnego wobec rezolucyi stanowiska, jakby to przez p r z e d ł o ż e n i e uczynić był musiał.

Stronnicy drugiej drogi, to jest wniesienia rezolucyi jako wniosku osobistego, nie widzieli w tym kroku wydobycia się ze strony formalnéj, którą, jakkolwiek ważną, uważali za podrzędną, albowiem według nich:

Między temi dwoma wyrazami: *vorlegen* i *mittheilen*, różnica jest ogromna. Przy wyrazie *vorlegen* komisya konstytucyjna musiałaby wziąść się merytorycznie do sprawy rezolucyi, mogłaby wprawdzie zwlekać pod różnemi pozorami, lecz ostatecznie musiałaby rzecz załatwić merytorycznie, a gdyby coś z formalnych względów wymyśliła, wolno jej to, lecz merytu sprawy obejśćby nie mogła. Zaś przy wyrazie *mittheilen* komisya zająć się musi kwestyą formy i to przedewszystkiem; wolno jej wprawdzie wejść w meryt rzeczy, lecz forma jest istotnem jej zadaniem. Otóż główna różnica między dwoma wyrazami jest: przy wyrazie *vorlegen* głównym obowiązkiem jest istota rzeczy, forma jest tylko accessoryum; przy wyrazie *mittheilen* jest odwrotny stosunek: istota rzeczy jest accessoryum od woli komisyi zawisłem, a głównym jej obowiązkiem jest kwestya formy.

Owóż właśnie tę kwestyę formy chcieli stronnicy drugiéj drogi zostawić całkiem na boku, zastrzedz ją nawet jako prawo Sejmu, a przystąpić od razu do merytorycznéj strony przez wniesienie rezolucyi jako wniosku osobistego. Wniosek żądający udzielenia rezolucyi prowadził, według nich, w labirynt kwestyj formalnych, a odraczał istotę rezolucyi.

Nie możemy się atoli zgodzić na to, aby stronę formalną można zostawić na boku, w niéj bowiem zdaniem naszem zamyka się kwestya praw sejmowych i statutu krajowego. Żadne zastrzeżenie, jak mówiliśmy wczoraj, nie pomoże, a wniesienie rezolucyi jako wniosku osobistego byłoby już ustępstwem, któregoby żadna merytoryczna dyskusya nie wynagrodziła. Co gorsza, nam się wydaje, że ustępstwem tem nie okupiłoby się pospiechu. W parlamentaryzmie nie ma podobno środka, aby sprawa niemająca za sobą większości, odraczaną nie była. Nawet pierwszy parlament na świecie, angielski, nie jest tak doskonałym, aby nie miał téj wady w swym mechanizmie. Czemże tak słynął dawniéj lord Palmerston a dziś D'Israeli, jeżeli nie zręcznością parlamentarną? A na czem znów głównie polegała ta zręczność, jeżeli nie na odraczaniu ciągłem kwestyj, które tym ministrom nie były na rękę, a nie miały większości parlamentu za sobą? Żadnego parlamentu nie można sprowadzić od razu do dyskusyi, jeżeli jej sobie nie życzy.

Być może, iż wniosku z wyrazem *mittheilen* użyje komisya do zwłoki, że się zajmie kwestyą formalną. Ale czyż tego, jak powyżéj cytowane słowa listu świadczą, nie mogłaby uczynić i przy wyrazie *vorlegen?* Uczyniłaby to więcéj niż pewna, sądząc po jéj usposobieniu; a przytem gabinet gdyby się przeciw przyjęciu wniosku oświadczył, mógłby łatwo odrzucenie sprowadzić. A czyż przez postawienie rezolucyi jako wniosku osobistego, już z pewnością uniknęłoby się odroczenie? Czyż nie może Izba z pewnością odesłać wniosku do komisyi i tam różne wymyślać formalne trudności?....

Aby ich uniknąć, aby przejść do merytorycznéj dyskusyi, powtarzamy, stronnicy drugiéj drogi chcieli poświęcić stronę formalną rezolucyi, opierając się na tem, że wnioskodawcą wniosku jakkolwiek osobistego, nie jest ten tylko co go stawia, ale oraz wszyscy co go podpisują. Zapewne, i nazywa się też taki wniosek, wnioskiem p. N. N. i jego towarzyszy. Ale to nie przeszkadza, że konstytucya zna tylko wnioski samodzielne, a nie zna wniosków delegacyjnych, że każdy na wniosku podpisany jest „towarzyszem“ tylko, a nie członkiem delegacyi, że przez to zawsze uchwała sejmowa zeszłaby do rzędu osobistych wniosków. Konstytucya, jak wszędzie, wyjąwszy w wyborach do delegacyi wspólnéj, zachowała ściśle swą centralizacyjną cechę; i dosyć wziąść w rękę jakibądź numer *N. fr. Presse*, aby się przekonać, że wniesienie rezolucyi jako wniosku osobistego uważanemby było przez stronników centralizacyi za ogromne zwycięstwo.

Nie możemy się wdawać w ocenienia stosowności chwili, na jaką się odwołują stronnicy przekonania którego podzielać nie możemy, zależy to bowiem od zapatrywania się osobistego na ogólne położenie, od okoliczności, których znać nie możemy, zresztą od indywidualnego sposobu widzenia. Nie śmiało też, ale wypowiedzieć winniśmy, że do sprzyjających żądaniom naszym okoliczności niewielką przywięzujemy wiarę, a na usposobienie dla nas przychylne tu i owdzie mało liczymy, bo nas zbyt często zawiodło. Nam się wydaje, że na tak wielkie ustępstwo, za jakiebyśmy uważali opuszczenie praw sejmu i powagi jego uchwałom przynależnéj, nie ma podobno wcale sposobnéj chwili.

Nie wchodzimy w następstwa, jakie krok dzisiaj przez delegacyę zamierzony za sobą pociągnie, ani też dalszego jéj postępowania nie przesądzamy. To co dziś czyni, odpowiada naszemu przekonaniu, jako krok konstytucyjny, polityczny i loiczny. Nie chcemy się łudzić nadzieją, że będzie wniosek przyjęty; ale gdyby nim był, nie z próżnemi rękoma delegacya wróciłaby do kraju, choćby nawet rezolucya, w skutek przyjęcia tego wniosku, jeszcze przez różne odroczenia przechodziła. Wielką bowiem wygraną cieszyćby się mogła delegacya i wielką sprawie autonomicznéj w całéj monarchii oddałaby przysługę, przez utrzymanie praw należnych Sejmom krajowym, powagi ich statutów, i wprowadzenie ich uchwał żądających zmiany w konstytucyi do Rady państwa do odpowiedniego w myśl tych żądań postępowania. A zasługa należy się stronnikom tak jednéj jak drugiéj drogi, bo delegacya jest dla nas tylko jedna, solidarnością jak wiadomo związana.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 stycznia.

(z) Komisya w sprawie Akademij technicznych we Lwowie i w Krakowie *) zakończyła czynności swe po czterodniowych obradach. Zasiadali w niej: pp. Majer prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, profesorowie krakowscy Pokutyński, Brzeziński i Rozwadowski; dyrektor techniki tutejszej Reisinger, prof. Strzelecki, Dyrektor tutejszej szkoły realnej Chlebowski; z Wydziału krajowego członek tegoż Pietruski, wreszcie inżynier górniczy Wachtl. Komisya w powyższym składzie zebrała się w środę, i zajęta się najprzód postawionem przez jednego z jej członków pytaniem, czy w ogóle potrzeba jest w Galicyi dwóch akademij technicznych, czy też dosyć będzie poprzestać na jednej, na obszerny rozmiar rozwiniętéj politechnice we Lwowie? Krakowscy członkowie komisyi stanęli w obronie potrzeby istnienia wyższej szkoły technicznej z zupełnie rozwiniętemi niektóremi wydziałami nauk technicznych w Krakowie, a to ze względu nie tylko na samo położenie miasta w pobliżu okolic wysoko rozwiniętego przemysłu górniczego i fabrycznego, ale z wielu jeszcze innych silnie przemawiających naukowych jak i praktycznych powodów. Najwymowniej poparł rzecz tę prezes Towarzystwa naukowego p. Majer, podobnie jak to i w sejmie uczynił, odwołując się obecnie na uchwałę sejmu, skutkiem wniosku jego powziętą, która to uchwała poleciła zwołanie komisyi dzisiejszej celem obmyślenia planu organizacyjnego Akademij technicznych we Lwowie i Krakowie. Skoro tedy uchwała sejmowa wyraźnie w tym przedmiocie postanowiła, więc pytanie, czy ma być jedna lub dwie wyższych szkół technicznych w Galicyi upadło samo z siebie, a komisya w dalszym ciągu swych czynności zajmowała się już tylko głównie planem urządzenia Szkoły technicznej krakowskiej; albowiem co do techniki lwowskiej zgodzono się bez opozycyi na plan reorganizacyjny ułożony i drukiem ogłoszony, jeszcze przed dwoma laty, przez dyrekcyę tutejszej Akademii technicznej. Uwzględniając położenie i w ogóle stosunki miejscowe i okoliczne miasta Krakowa zgodzono się ostatecznie, że Akademia techniczna w Krakowie ma obejmować d w a w y d z i a ł y : g ó r n i c z o - t e c h n i c z n y i a r c h i t e k t o n i c z n o - i n ż y n i e r s k i r o z w i n i ę t e w j a k n a j o b s z e r n i e j s z y m zakresie; a przy tem o d d z i a ł y m e c h a n i c z n y i r o l n i c z y, dodane w mniejszym rozmiarze. Przeciwnie Akademia lwowska będzie miała inne działy politechniczne wysoko rozwinięte. Koszta utrzymania Akademii technicznej krakowskiej urzędowej według powyższego planu obliczono na 44.000 złr. w. a. Koszta utrzymania akademii technicznej lwowskiej wynosić mają według przytoczonego powyżej planu organizacyjnego, wypracowanego przed dwoma laty, na potrzeby naukowe, tj. płace profesorów itd. 65.000 złr. w. a., a na utrzymanie gmachu akademickiego i jego muzeów około 15.000 złr. w. a. Do tego jednak potrzeba jeszcze dodać fundusz na zbudowanie Akademii, dotychczas albowiem mieści się tutejsza szkoła techniczna w zabudowaniu najętem.

*) O rozpoczęciu jej czynności doniósł nam korespondent (M. J.) w niedzielnym numerze *Czasu. (Red.)*

Z nad Uszwicy 22 stycznia.

(+ *J.*) „Znieść propinacyą“ woła *Czas* w artykule wstępnym z dnia 20 b. m. „Nie rozwiązywać, lecz przeciąć jak najprędzej tę kwestyę“ woła korespondent od Ulanowa.

Czyż ta sprawa jest tak nagłą i tak zawikłaną, że się powoli z rozwagą odwikłać nie da? Wcale nie, ani jedno ani drugie. Byłoby wprawdzie do życzenia, aby prawo propinacyjne na gruntach włościańskich — ale tylko na gruntach włościańskich — z powodu nowego porządku rzeczy i zmienionych stosunków włościan względem dworów, przez gminy wiejskie wykupionem zostało. Uskutecznienie tego nie jest atoli tak gwałtownie pilnem i do rozwiązania trudnem. Wykupienie tego prawa na gruntach włościańskich przez gminę dałoby się wykonać, lub przez dobrowolną ugodę stron, albo, gdyby takowa w przepisanym czasie do skutku nie doszła, za pośrednictwem władz krajowych przez wydanie listów procentowych, amortyzować się mających za solidarnem poręczeniem wszystkich gmin obowiązanych, któreby przez dobrowolną ugodę prawa tego nie nabyły. Przez takie rozwiązanie, wiele korzyści, tak dla uprawnionych, jak i dla obowiązanych, a zatem na kraj spłynęłoby. Prawo propinacyjne, strzeżone przez gminę włościańską w jej obrębie, przyniosłoby znaczny fundusz, który przy nowych urządzeniach gminnych tak bardzo potrzebny, a którego ogólnie brakuje.

Teraźniejsi właściciele prawa propinacyjnego, otrzymując z gruntów włościańskich stosowne wynagrodzenie — które w miejscowościach, nieleżących przy publicznych gościńcach, znaczną część teraźniejszego dochodu skapitalizowanego wynosiłoby — a posiadając przy tem prawo propinacyi na swoich gruntach, spowodowanego tą zmianą ubytku w dochodzie, jeżeliby takowy w pierwszej chwili nastąpił, nie uczuliby tak dotkliwie. Kurs dobry obligacyj byłby zapewniony przez dostateczną pewność hipoteki na wszystkich gruntach włościańskich. Obeszłoby się bez ofiar i bez ogromnych operacyj finansowych.

Najgorsze skutki sprowadziłoby wykupno całego prawa na rzecz kraju. Jest illuzyą myśleć, ażeby teraźniejsi właściciele prawa propinacyjnego, przez wykupno na rzecz kraju, lepiej byli wynagrodzeni, jak przez częściowe wykupno na rzecz gminy wiejskiej. Tylko wartość pieniężna propinacyjna, jaka cięży na gruntach włościańskich, przez gminy zapłaconą być może; resztę teraźniejszej wartości propinacyjnej któż zapłaci? Mimowolnie przypomina się tu indemnizacya za zniesione powinności poddańcze.

Jeżeli gminy będą zmuszone płacić na propinacyą — bo inaczej byćby nie mogło — a płacąc, nic nie nabędą, czyż to dobry wpływ zrobić może na tych, którzy zapłacą, a nic za to nie otrzymają. Zdaje się, że odpowiedź na to nietrudna.

Znieść na rzecz kraju prawo propinacyjne w miastach, posiadających wyłącznie takowe, gdzie uprawnieni są zarazem obowiązanymi, byłoby rzeczą zupełnie bez celu; bo chociażby obowiązani zapłacili wykupno propinacyjne, otrzymaliby w następstwie za to prawo propinacyi krajowej. Miasta pozbawione tak znacznych dochodów, czy byłyby uszczęśliwione? Czy władze krajowe są w możności otrzymać wyższy, a choćby nawet taki tylko dochód z propinacyj po miastach, jaki otrzymują magistraty? Jakąż korzyść dla kraju mogą widzieć zwolennicy zniesienia prawa propinacyjnego, prawa obywateli krajowych, i miast, z wykupienia tego prawa dla kraju, przez obywateli krajowych i miasta?

Wypada wziąść także na uwagę, że przez wykupno całkowite prawa propinacyjnego wartość nieruchomych tabularnych majątków znacznie zmniejszonąby została, co jest rzeczą niezawodną, a wskutku tego zagrożeni wierzyciele uczepić się muszą spodziewanego wynagrodzenia; przy częściowem zaś wykupnie, gdzie oprócz tego prawo propinacyjne pozostanie na gruntach dworskich, wartość majątków nie dozna takiej zmiany. Te wszystkie okoliczności zważywszy, nie podobna życzyć sobie wykupna prawa propinacyjnego na rzecz kraju, albowiem takowe z dużemi i nieuniknionemi stratami, tak dla obowiązanych jak i uprawnionych a zatem dla całego kraju, połączonemby było; ale raczej przyjąć należy sposób wykupna najmniej kosztowny, najłatwiejszy i najmniej ryzykowny, przez częściowe wykupno prawa propinacyjnego na gruntach włościańskich, przez gminę wiejską. (*)

(*) Pozostawiając zupełną swobodę zdania głosom z kraju w sprawach krajowych, umieszczamy ten list tem chętniej, że acz w pierwszej swej części wręcz przeciwny naszemu zdaniu o nagłości sprawy propinacyjnej, w drugiej części zgodny jest z naszem zapatrywaniem co do szkodliwości przeniesienia prawa propinacyjnego na kraj. (P. Red. *Czasu*).

Rzym 19 stycznia.

Dnia wczorajszego, w którym obchodzono pamiątkę stolicy Swiętego Piotra, Papież był obecny uroczystemu nabożeństwu w bazylice Watykańskiej. Zjazd cudzoziemców był osobliwy.

Jenerał Dumont wróciwszy nareszcie do Civitavecchia po długim pobycie we Francyi przybył do Rzymu, i widział się najprzód z kardynałem Antonellim, następnie zaś miał posłuchanie u Papieża. Oświadczył, jak mówią, Ojcu Swiętemu, że jeśli konferencya nie wypadnie w sposób zadawalający dla mocarstw zachodnich, Cesarz postanowił pomnożyć natychmiast wojsko okupacyjne na territorium papiezkim. Widział się także z jenerałem Kanzlerem ministrem broni, któremu opowiadał, zawsze jak mówią, iż będąc w Paryżu dowiedział się, że wojna postanowiona w radach cesarskich, jest nieuniknioną. Jakoż w przewidywaniu jej niezwłocznego wybuchu dano już trzem dywizyom rozkaz odbicia z Tulonu do Civitavecchia dla pomnożenia załogi francuzkiej w tem ostatniem mieście, gdyż bardzo wiele zależy Cesarzowi na wzmocnieniu tego stanowiska; atoli niespodziane przyjęcie konferencyi przez europejskie mocarstwa opóźniło grożący wybuch. Wstrzymano zatem już już wyjeżdżające do państwa papiezkiego trzy dywizye. Obecnie zaś, miał dodać jenerał Dumont, końca konferencyi czekać wypada. Jednak zbyt pomyślnego skutku spodziewać się nie należy i łudzić się nie trzeba. Jenerał wrócił się d. 16 b. m. do Civitavecchia.

Obiegała tutaj pogłoska, że Cesarz Napoleon napisał do Papieża list, i że stosownie do odpo-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Jedną z prawd rzadkich, na które się wszyscy zgodzili, jest ten pewnik, że potrzeba odległości, ażeby ogarnąć dzieje narodu. Stojąc przy drzwiach, nie ocenisz budowy gmachu, nie obejmiesz pejzażu stojąc wśród niego, nie zrozumiesz obrazu dotykając go czołem. Jeżeli perspektywa koniecznym warunkiem do ogarnienia fizycznej całości, niemniej konieczny malarzowi wewnętrznego świata spokój, który jest perspektywą dla wzroku ducha.

Tego warunku jasnowidzenia w fizycznym i moralnym porządku rzeczy nie uznają jedynie ludzie stronnictw. Pilno im zawsze wystąpić z oskarżeniem przeciwnika; pilno wydać wyrok potępienia na zwycięskiego nieprzyjaciela; pilno przekląć wypadek, który częstokroć bywa koniecznym wynikiem postępowania społeczności — wyrobem samychże obywateli, którzy nań utyskują, zasłużoną karą za ich winy, cienistem przejściem wiodącem znowu na drogę posłanniczą, z której zboczono.

Powyższe uwagi nasuwa świeżo wydany przez pana Taxile Delord pierwszy tom *Historyi drugiego Cesarstwa.* Paryż czyta chciwie tę książkę dla tego, że początki istniejącego rządu najmniej mu są znane; dorastające pokolenie wcale nie wie jakim sposobem Napoleon III wstąpił na tron. Pojąć łatwo skwapliwość, z jaką Francuzi chwytają tę książkę obiecującą im opowiedzieć wypadki zaszłe przed ośmnastu laty. Ale czyż w niej znajdą prawdę, której szukają? Czyż w niej znajdą mianowicie syntezę, bez której dziejopis nic nie uczy?

Łatwo przewidzieć, że nie znajdą — dla wielu przyczyn. Najpierw autor, przeciwnik istniejącego rządu, były redaktor *Charivari* i *Siècla*, wydaje dzieło w Paryżu, pod tą właśnie władzą, którą potępia. Oczywiście, nie mógł otwarcie wypowiedzieć swojej myśli, ale jedynie czynić insynuacye, ganić podstępnie, to jest zestawiać fakta ochydzające, pisać akt oskarżenia nie przypuszczając nigdzie okoliczności łagodzących.

Po drugie, chociaż świadek naoczny zamachu stanu, Delord, jak żołnierz w bitwie, nie widział całego planu boju. Musi zasięgnąć wiadomości od innych, dostać, jak to mówią, języka od każdego, kto gada.

Z jakichże źródeł mógł czerpać teraz dziejopis drugiego Cesarstwa? Wszystkie one są mętne — bo namiętności wrą w głębi. Dzienniki nieurzędowe z ubiegłych lat pietnastu bardzo mało mu powiedzą, albowiem wszystkie miały na ustach kagańce. Książek krytycznych odnoszących się do tego wypadku nie ma: wiadomo, że po zamachu stanu pisarze znakomitsi usunęli się od Cesarskiego tronu, pozostali przy nim jedynie niskiego wzrostu panegiryści.

Z publikacyj zagranicznych z tej epoki Delord dowie się samych fałszów: zagraniczne krytyki rządu cesarskiego są albo śliną, którą rozbitki wojny domowej plują na zwycięzkiego przeciwnika — albo jadem zręcznie dystylowanym przez cudzoziemskie rządy, które dość są dobrze informowane, żeby wiedziały, że najliberalniejszym w dzisiejszej episierskiej Francyi człowiekiem jest jeszcze ten Cesarz, na którego despotyzm sarkają poddani. Duch nienawiści opętał najwyższych wygnańców Francyi; nawet Wiktor Hugo, ten głosiciel bratniej miłości, porwany piekielnym ogniem ciężko ubliżył geniuszowi swojemu zniżając się do paszkwilu... Z owej jego księżniczkiej, nie Napoleon III wyszedł mały, ale Hugo.

Delord miał więc tylko wybór pomiędzy panfletami lub panegirykami. Jak odłączyć prawdę od fałszu w tym steku oskarżeń bez dowodu, uwielbień bez zasady?

Tchnienie czasu, samo jedno, może wywiać ten omłot, odłączyć lekkie plewy potwarzy od ciężkiego ziarna słusznych zarzutów. Praca to czasu, jeszcze nie dokonana. Pobojowisko jeszcze gorące... widze i aktory upojeni prochem, nie widzą dobrze, ani słyszą dokadnie — jakże mogą wyrokować? jak mogą opisać te dzieje? Jeszcze to czas panfletów i panegiryków; jak jedne tak drugie biorą każdą wodę na swoje koło. Dziejopisowie tegocześni tylko odważone fakta przyjmują: historya za dni naszych ma ważki, podobnie jak jej siostra sprawiedliwość.

Delord usiłował być spokojnym sędzią, nie idzie zatem, żeby nim był rzeczywiście — ale i za to usiłowanie już mu się wdzięczność należy. Dzieło jego dostarczy kiedyś materyałów dziejopisowi Drugiego Cesarstwa.

Tom pierwszy rozpoczyna historya Prezydentury. Prezydentura była jajem republikańskiem, z którego wylągł się orzeł. Niespodziankę tłomaczy bezduszność Republikanów podczas wysiadywania. Stoją oni na stronie, nieliczni, niedołężni... Ludwik Bonaparte ze stronnictwa monarchicznego wybiera sobie ministrów. Tworzy się towarzystwo 10 grudnia — nurtuje po całej Francyi i co dzień rośnie zwiększanie niezadowolnionymi.

Decembrzyści oklasknją Prezydenta — witają go okrykiem: niech żyje Cesarz! „Rzeczpospolita umarła 10 grudnia 1848 r., w dniu kiedy Francya mogąc obrać Washingtona, wybrała Bonapartego.“

Bezwładność ogólna, ułatwiła wstąpienie na tron Prezydentowi. Stronnictwo monarchiczne: Thiersy, Barroty, Montalemberty, obawiali się cesarstwa, ale w gruncie nie byli mu przeciwni — dowodem słowa, które pan Falloux wyrzekł do Persigniego, kiedy tenże przyszedł go odwiedzić w więzieniu: *Je l'avoue tout bas à ceux de mes collègues, mais au fond, je pense que Vous avez bien fait.*

Rzecz godna uwagi, że partya republikancka w tej Rzeczpospolitej była najsłabszą i najmniej liczną. Opór był jedynie kwestyą formy — sposobem wyjścia z życia politycznego z wojennymi honorami.

W takim stanie rzeczy jakże się dziwić powrotowi Cesarstwa? Republika ostać się nie mogła, bo nie było Republikanów. Jakże nie widzieć, że śmierć Rzeczpospolitej była wynikiem woli, a raczej *niewoli* powszechnej. Napoleon podjął tylko cugle porzucone przez woźniców Francyi.

Po historyi prezydentury następuje historya zamachu stanu. Tu autor podwaja siły, żeby zachować zimną krew, tak dla godności historyka, jak dla ocalenia książki — gdyż „kiedy straszną opisuje burzę, piorun mógł łatwo pozostać w cenzurze.“

Pomimo tak wielkiej trzeźwości i niejaskrawości opisów, opozycya nie może tu czytać tego rozdziału bez zgrozy... kochankowie swobody nie czytają go wcale. Jeden z nich temi słowy to powstrzymanie tłomaczy: „Niech ci, którzy się jeszcze wtedy nie porodzili, albo jeszcze nie byli ludźmi, czytają te karty; dowiedzą się z nich jak naród pozwala się policzkować przez człowieka. Ja, który widziałem jak się to działo, nic się z nich nie dowiem: rozjątrzyłyby tylko napróżno ranę, której nie zagoił czas.“

Pierwszy tom *Historyi drugiego Cesarstwa* doprowadza do kongresu paryskiego. Od prezydentury dotąd, zdaje się, że upłynęły wieki — tak ogromne zaszło przeobrażenie rzeczy i ludzi. Portretów w dziele Delorda mnóstwo. Dawny redaktor *Charivari* lepiej, niż kto inny, mógł się wywiązać z tego zadania, które jest warunkiem powodzenia każdego francuskiego dziejopisa. Tom pierwszy znalazł nadzwyczaj wielu czytelników i najlepsze przyjęcie w tej chwili, kiedy opozycya w modzie. Drugiego czekają niecierpliwie, ponieważ będzie to już źwierciadło, w którem cała dzisiejsza Francya zobaczy siebie dokładnie.

Jednocześnie z tą *Historyą drugiego Cesarstwa* wyszło tłomaczone z angielskiego studium Talleyranda. Autorem książki, Sir Henryk Lytton Bulwer, były ambasador; tłumaczem pan Jerzy Perrot.

Studium przypomina z daleka *Essais* Macaulaya — mówię, z daleka, gdyż Macaulay wyczerpuje przedmioty, a Bulwer pisze dość powierzchownie. Wyjąwszy pierwszych rozdziałów, gdzie rola Talleyranda w Zgromadzeniu Narodowem

wiedzi Ojca Swiętego miał zostawić lub zmienić ustęp, tyczący się stosunków Francyi z rzymskim Dworem, w mowie zagajającej posiedzenia Ciała prawodawczego. Jednak pogłoska ta nie sprawdziła się, a w mowie cesarskiej nie znajdujemy żadnej wzmianki o sprawie rzymskiej.

Ojciec Swięty przyjmował w tych dniach prałatów niemieckich przybyłych jako konsultorowie kongregacyj przygotowawczych do Soboru powszechnego. Powiedział im, że rany dzisiejszego społeczeństwa są tak liczne i głębokie, iż próżno wymagać, aby Sobór wszystkie zagoił; ale że wszelako skutki tego zgromadzenia katolickiego Kościoła będą ogromne i zdumiewające, i że wszyscy jego członkowie sumiennie obowiązek swój spełnią.

Ojciec Swięty obstalował u rzymskiego snycerza Luccardego pomnik, który ma stanąć na polu bitwy pod Mentaną. Pomnik ten olbrzymiej wielkości z kararyjskiego marmuru, wykonany będzie podług myśli samego Piusa IX, który chciał, ażeby zdobiąca go grupa zastosowaną była do tego ustępu z księgi Machabeuszów (*lib.* II, X, 15, 16): *Extendisse Jeremiam dexteram, et dedisse Judae gladium, aureum, dicentem: accipe sanctum gladium, munus a Deo, in quo dejicies adversarios populi mei Israel.* Jednak zamiast Jeremiasza Ojciec Swięty zażądał, aby artysta przedstawił Swiętego Piotra doręczającego święcony miecz żołnierzowi. Jakoż grupa ta składa się z dwóch tylko postaci: Książę apostołów wyobrażony jest stojący; prawicą wznosi wysoko klucz nieba, lewicą zaś podaje złoty miecz klęczącemu przed sobą rycerzowi w zupełnej zbroi średniowiecznego krzyżaka. Ten ugînając kolano przed Swiętym oręż jedną dłonią przyjmuje z jego ręki, a drugą trzyma drzewiec chorągwi, którą wkrótce rozwinie przeciwko nieprzyjacielskim hufcom. Znawcy ganią takie uosobienie ochotników, co pod Mentaną walczyli. Zamiast krzyżaka mogącego tak dobrze uosabiać krucyatę Godfryda lub Swiętego Ludwika jak ostatnią kampanią, gdyby klęczał na tym pomniku dzisiejszy zuaw papiezki, grupa ta stałaby się nierównie zrozumialszą.

Ze wzruszeniem i smutkiem dowiedziano się w Watykanie, iż komitet katolicki belgijski, który tyle pieniędzy nagromadził w ciągu lat ośmiu, tyle broni przesłał do Rzymu i tyle ochotników zwerbował, rozwiązał się niespodzianie skutkiem zajścia swego z ministerstwem broni papiezkiem, które obraziło członków jego, żądając zdania sobie rachunku z jakichś sum. Nastąpiły także nieporozumienia między rządem papiezkim a towarzystwem kolei żelaznych rzymskich. Główny przedsiębiorca p. Filip Berardi brat kardynała ministra handlu i robót publicznych cofnął się ze spółki. Rząd pogroził towarzystwu sekwestrem kolei, jeżeli nie dotrzyma warunków, do których się zobowiązało. Pogróżka ta, jak słychać, poskutkowała, i ma temi dniami przyjechać tutaj nowy dyrektor kolei p. De Martino były poseł Franciszka II przy Stolicy Swiętej, dla załatwienia tej sprawy.

D. 16 b. m. obchodzono w pałacu Farnese urodziny Franciszka II. Deputacya z głównych miast Obojga Sycylii złożyła mu adresa od jego stronników w tychże miastach. Zapewniają, że ogólna liczba podpisów na tych adresach dochodziła do 200 tysięcy. Deputacya podając je wyraziła, nadzieję, że rok 1869 będzie ostatnim rokiem próby i rozdziału wiernych i przywiązanych poddanych z swym ubóstwionym monarchą. Król odpowiedział, że wszystko, co się dzieje z dopuszczenia Bożego zwykło się na nasze dobro obracać, że ciężkie koleje, jakie on sam i poddani jego przebyli, staną się tak dla nich jak dla niego zbawienną nauką i wzmocnią odwieczne węzły łączące jego drogich poddanych z dynastyą Burbonów. Wynurzył także nadzieję, że rok bieżący ujrzy koniec wspólnych prób i niedoli, i dodał, że modli się gorąco, aby chwila wzajemnego połączenia się nadeszła jak najrychlej. — Gotujące się na Wschodzie wypadki tudzież stan Europy niepewny i wróżący wielkie wstrząśnienia rozbudziły do najwyższego stopnia nadzieje legitymistów. W razie gdyby wojna wybuchła zamierzają z niej skorzystać w pałacu Farnese, a reakcya w południowych prowincyach znaczne niespodzianki gotuje. Tymczasem w innych częściach Półwyspu podatek od mlewa spokojniej już nieco pobierany bywa, a nadzwyczajne rozjątrzenie umysłów złagodziło się trochę.

Wydarzył się temi dniami w Rzymie wypadek, co silne sprawił wrażenie w mieście. Przybyły z Florencyi książę Mikołaj Trubeckoj aresztowany został na tutejszym dworcu kolei żelaznej i odstawiony natychmiast do granicy włoskiej pod strażą policyi. Graniczne władze otrzymały były zaraz po wyjeździe jego rozkaz niewpuszczenia go już więcej na territorium papiezkie. Atoli urzędnicy w Correse nie wyczytali zrazu dobrze nazwiska jego na paszporcie rosyjskim. Spostrzegłszy po niewczasie omyłkę zatelegrafowali do Rzymu, i tym to sposobem książę Trubeckoj znalazł się od razu w ręku żandarmeryi papiezkiej. Jednak polityka nie ma nic wspólnego z tem aresztowaniem i odstawieniem pod konwojem moskiewskiego kniazia. Mieszkał on przez długie lata w Rzymie, gdzie był *attaché* przy rosyjskiem poselstwie, i gdzie w ścisłych zostaje stosunkach z całą arystokracyą miejscową i ma wspaniale umeblowany dom. Powodów tak surowego postąpienia rządu papiezkiego należy szukać, jak mię zapewniają, całkiem gdzieindziej. Bądź co bądź książę Trubeckoj opuścił Rzym w stanie gniewu trudnym do opisania. Na próżno bowiem błagał, by mu przynajmniej wolno było zjeść obiad w Rzymie. Nie pozwolono mu nawet posilić się na territorium papiezkiem, i musiał się przesiąść natychmiast do odchodzącego tam z kąd przybył pociągu. Książę Mikołaj Trubeckoj wracał właśnie z uroczystości zaślubin księcia Leuchtenberskiego z panną Maryą Apaczynin, gdy mu kardynał wikary taką w Rzymie zgotował niespodziankę.

Według artykułu I ogłoszonej w Dzienniku ustaw państwa nr. 157 z r. 1868 ustawy z d. 23 grudnia 1868 istniejące podatki i opłaty bezpośrednie i pośrednie wraz z dodatkami mają być pobierane w czasie od 1go stycznia do końca marca 1869 na zasadzie istniejących obecnie ustaw o podatkach, a mianowicie:

Dodatki w wysokości, ustanowionej ustawą z dnia 26 czerwca 1868 r. (Dz. u. p. nr. 72). Ustanowiony jednak w artykule I ustawy z dnia 26 czerwca 1868 roku. (Dz. u. p. nr. 72) dla obowiązanych do podatku zarobkowego z obu najniższych klas mniejszy wymiar nadzwyczajnego podwyższonego dodatku, wynoszący tylko trzy dziesiąte części zwyczajnej należytości, ma być zastosowany do wszystkich do opłaty podatku obowiązanych, których całkowita należytość podatkowa, to jest podatek zarobkowy i dochodowy I klasy, lub podatek dochodowy II klasy, w ordynaryum nie przewyższa kwoty 30 złr.

Stosownie do tego obowiązani do podatku zarobkowego i dochodowego I klasy w ogólności, tudzież podlegający opłacie podatku dochodowego II klasy, jak urzędnicy, lekarze itd., w każdym razie, jeżeli całkowita od nich przypadająca należytość podatkowa z tytułu podatku zarobkowego i dochodowego I klasy, a względnie podatku dochodowego II klasy, za cały rok 1869 w ordynaryum nie przewyższa kwoty 30 złr. w. a., mają uiścić prócz pozostających bez zmiany dawnych dodatków do podatków państwowych w wysokości $^{2}/_{5}$ czyli $^{4}/_{10}$ podatków zwyczajnych, jako nadzwyczajne podwyższenie tego dodatku do podatków państwa tylko $^{3}/_{10}$, a więc ogółem z tytułu dodatków do podatków państwa $^{7}/_{10}$ podatków zwyczajnych.

Przysłużające przedsiębiorcom przemysłowym prawo, podatek dochodowy, przypadający od kapitałów u nich ulokowanych, odciągać od procentów od tychże kapitałów, rozciąga się także na podwyższony dodatek do podatku dochodowego.

Stosownie do wydanego celem wykonania powołanej ustawy, rozporządzenia Wys. ministerstwa skarbu z d. 26 grudnia 1868 l. 41.460, podatki bezpośrednie wraz z dodatkami będą w powyższym stosunku za cały rok 1869 wymierzone i w urzędach podatkowych zapisane, gminom zaś i obowiązanym do opłaty podatku aż do dalszego rozporządzenia tylko należytość, przypadająca z tego za miesiące styczeń, luty i marzec 1869 r., w tabelach do zapisu podatku, poleceniach zapłaty, ekstraktach, repartycyj i książeczkach podatkowych wymieniona i od tychże ściągnięta.

Natomiast podatek zarobkowy, ponieważ tenże musi być uiszczany z góry w ratach półrocznych dnia 1 stycznia i 1 lipca każdego roku, ma być w kwocie przypadającej za pierwszą połowę roku 1869, dnia 1 stycznia 1869 ściągnięte od stron do opłaty podatku zarobkowego obowiązanych, wraz z przypadającemi od tej kwoty prawnie przepisanemi dodatkami państwowemi.

Co się tyczy sporządzania i podawania fasyj co do dochodów i wykazywania się co do pobieranych stałych pensyj, jako też względem wymiaru i uiszczania podatku dochodowego za rok 1869, podają się do powszechnej wiadomości następujące rozporządzenia:

1) Fasye i wykazy celem wymiary podatku dochodowego za rok 1869 mają być sporządzane w dotychczasowej formie, przepisanej instrukcyą z d. 11 stycznia 1850, i podane do d. 31 stycznia 1869 r.

2) Przy fasyonowaniu dochodów I klasy, tudzież dochodu II klasy, który pochodzi nie ze stałych pensyj, dochody i wydatki lat słonecznych 1866, 1867 i 1868 mają służyć za podstawę do wypośrodkowania przeciętnego czystego dochodu podległego opodatkowaniu za rok 1869.

3) Rozporządzenia §§ 21 i 22 najwyższego patentu z d. 29 października 1849 r. będą zastosowane do kwot pochodzących ze stałych pensyj II klasy, przypadających w roku słonecznym 1869.

4) Procenta i renty III klasy, które podlegają fasyonowaniu ze strony uprawnionych do ich pobierania, mają być fasyonowane według stanu majątku i dochodów z d. 31 grudnia 1868.

5) Właściciele budynków, które, co się tyczy tychże, używają całkowicie lub częściowego czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego, mają na podatek dochodowy za czas od d. 1 stycznia do końca grudnia 1869 uiścić piąty procent od czystego dochodu rocznego z tychże budynków wolnych od podatku, to jest od tej kwoty, która pozostanie z całorocznego dochodu z czynszów brutto po strąceniu procentów, prawnie przyzwolonych na utrzymanie budynków, a przy budynkach całkiem wolnych od podatku, po strąceniu także przypadających według udowodnienia w r. 1869 procentów od kapitałów, zabezpieczonych na budynku wolnym od podatku.

Od podatku dochodowego na r. 1869 wymierzyć się mającego według § 4 tego rozporządzenia, nie mogą być, jak się samo przez się rozumie, wymierzane i pobierane żadne dodatki państwowe lub inne.

6) Artykuł III ustawy z d. 26 czerwca 1868 (Dz. u. p. nr. 72) ma być w zupełności zastosowany także w r. 1869.

Gdyby te postanowienia w skutek wyższych poleceń miały później doznać jakowej zmiany, natenczas zmiana ta będzie dodatkowo podana do wiadomości.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów d. 2 stycznia 1869.

Wiedeń 25 stycznia. Czytelnicy przypomną sobie, że prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy w mowie swej wyborczej bronił był instytucyi delegacyj, dodając, że gotów jest łączyć się na podstawie tej instytucyi z każdym krajem, mającym wspólne z Węgrami interesa. Oświadczenie to rozmaicie sobie tłomaczono: jedni sądzili, że minister miał na myśli Rumunią; zdaniem drugich allusya ta tyczyć się miała Czech. *Vaterland* doniósł nawet był, że jeden z pierwszych dyplomatów węgierskich w rozmowie z jednym z przywódzców czeskich podał temu ostatniemu myśl, aby Czesi domagali się dla siebie instytucyi delegacyj. W skutek tego doniesienia *Pesti Naplo* wystąpił z zaprzeczeniem, jakoby hr. Andrassy kiedykolwiek mówił z przywódzcą czeskim. Pomimo tego zaprzeczania, *Vaterland* wczorajszy obstaje przy swem podaniu, zwracając uwagę, że w doniesieniu nie wspomniał wcale nazwiska hr. Andrassego a ze swej strony pyta się *Pesti Naplo*, czy prócz hr. Andrassego nie zna męża stanu w Węgrzech?

— W żadnym parlamencie europejskim nie panuje zapewne rozprzężenie takie, jak w Radzie państwa wiedeńskiej. Słychać ciągle o tworzeniu się klubów, które ledwie ukonstytuowane rozprzęgają się, świadcząc wymownie o daremności zabiegów tak żwawych przywódzców. W ostatnich dniach krzątano się znowu koło utworzenia *klubu lewicy*; w samej rzeczy pod przewodnictwom Dra Rechbauera zebrało się kilkunastu członków lewicy. Uważamy jednakowoż, że zbyteczna wymienić tych posłów, ponieważ nazwiska ich nie dają żadnej rękojmi, aby nowo utworzony klub doczekał się długiego żywota.

— Opozycya węgierska postawiła w Peszcie kandydaturę Urhazego mieszkającego w Ameryce naprzeciw kandydaturze Deaka.

Francya.

Podajemy dalszy ciąg sprawozdania (*exposé*), przedłożonego francuskiemu Ciału prawodawczemu w przedmiocie polityki zagranicznej:

Sytuacya ogólna Wschodu nieprzestała być przedmiotem interesowania się rządu cesarskiego. Trudności, jakie przedstawia pogodzenie tak różnych a nieraz tak sprzecznych dat, z jakich się składa problemat wschodni i pierwszorzędne potrzeby, które się odnoszą dla Europy do utrzymania stanu rzeczy ustalonego traktatami, tłómaczą dostatecznie naszą żywą i trwałą pieczołowitość.

Gdy więc wobec zawikłań między rządem tureckim i gabinetem greckim w skutku ostatnich zajść kwestyi kreteńskiej, Prusy wzięły inicyatywę w propozycyi, dążącej zdać na mocarstwa podpisane na traktacie paryskim załatwienie sporu, który tak mocno zagraża spokojności Wschodu, nie wahaliśmy się zalecić tę kombinacyę przyzwoleniu wszystkich dworów interesowanych. Mieliśmy przyjemność ujrzyć ją przyjętą. W pośród tego już dobre usługi okrętu marynarki cesarskiej, znajdującego się na wodach greckich, uchyliły wszelkie niebezpieczeństwo bezpośredniego zajścia między siłami morskiemi Turcyi i Grecyi. Później konferencya zebrała się w Paryżu. Dzięki duchowi pojednania jaki przewodniczył jej pracom, pełnomocnicy zgodzili się na zasadę prawa międzynarodowego, które góruje nad rozprawami, i rząd cesarski nie omieszka rychło obwieścić stanowczy skutek przyjaźnego pośrednictwa mocarstw.

Dzieliliśmy uczucia głębokiego żalu, jakim ogarnęła Serbię przedwczesna śmierć ks. Michała Obrenowicza. Koncesye osiągnięte przez syna Miłosza, dzięki życzliwemu pośrednictwu mocarstw i przezorności Porty, wpoiły weń dla rządu ottomańskiego i dworów zachodnich uczucia wdzięczności, objawiające się polityką umiarkowaną i rozsądną, pochwaloną zresztą przez większość ludu serbskiego. Widzieliśmy więc z zadowoleniem całą swobodę inicyatywy pozostawioną Serbii, pod względem wyboru panującego, i zgromadzenie narodowe zebrane w Belgradzie wskazało za następcę księcia Michała, członka jego rodziny. Kwestya dziedzictwa, która przy kilku sposobnościach poprzednich była przedmiotem pewnych zatargów, stanowczo została przecięta przez Portę w duchu życzeń kraju. Rada rejencyjna uposażona we władzę aż do pełnoletności księcia, okazała z swej strony w obec tych własnowolnych decyzyj rządu, usposobienie najprzychylniejsze utrzymania polityki, jaką wyobrażał książę Michał, i oświadczenia jego natchnione widokami prawemi i mądremi, wystarczyły do rozwiania obaw, jakie zrodzić mogło to boleśne doświadczenie.

W księstwach zjednoczonych przeciwnie, dążności ministerstwa, które było wtedy u władzy, stawały się aż do ostatniej chwili równie dla Turcyi, jak dla wszystkich innych mocarstw przedmiotem istotnych obaw pod względem utrzymania powszechnego spokoju. Zorganizowane na terytoryum rumuńskiem pod okiem władz rumuńskich, bandy zbrojne przekroczyły Dunaj i usiłowały skłonić do powstania Bułgaryę. Jakkolwiek te usiłowania nie powiodły się wobec obojętności ludu i energicznej postawy rządu ottomańskiego, wzniecił jednak w okolicach dolnego Dunaju niebezpieczną agitacyę, która mogła w każdej chwili zakończyć się nowem pochwyceniem za broń. Zgodnie z większą częścią mocarstw musieliśmy uczynić rządowi mołdawsko-wołoskiemu jak najenergiczniejsze przedstawienia. Objaśniony temi ponownemi radami książę Karol, pojął, że mu niepodobna zachować dłużej zaufania do gabinetu, którego polityka tak ciężko narażała interesa Rumunii. Nowi ministrowie okazali chęć przyjęcia odmiennych zasad, i wrócenia do jedynej normy postępowania, która może zapewnić Księstwom korzyści, wynikające z ich wyjątkowego położenia. Rząd cesarski, który od przeszło dwunastu lat nieprzestawał dawać w radach Europy, poparcia życzliwego i sympatycznego dla odrodzenia Rumunii, z głęboką boleścią ujrzałby kraj ten błąkający się na drogach niebezpiecznych, gdzie nawet byt jego mógłby być narażonym.

Wśród tych wszystkich zajęć politycznych, rząd ottomański nie spuścił z oka reform wewnętrznych, których pojął bezwzględną konieczność. Utworzenie Rady państwa, gdzie zasiadać powołani są chrześciańscy poddani Sułtana, nowym stało się dowodem szczerości usiłowań łożonych przez Portę na drodze postępu. Z drugiej strony, akt, którym dozwoliła przed rokiem cudzoziemcom nabywać nieruchomości w państwie ottomańskiem, uzupełniony został rozporządzeniami, które zapewniają jego natychmiastowe wykonanie; protokół mający uregulować praktykę prawa własności, został kolejno podpisany przez reprezentantów głównych mocarstw, i zapewnia na przyszłość obcym interesom wszelkie rękojmie, których brak przeszkadzał dotąd kapitałom europejskim upładniać bogactwa naturalne, jakie posiada Turcya.

Najzupełniejszy spokój nie przestał panować na Libanie. Przekonani, że pomyślność Góry zależy przedewszystkiem od systemu, jakim jest uposażoną, zamierzaliśmy na początku tego roku w chwili, gdy się kończyła władza Daud paszy, nalegać na Portę, aby mandat jeneralnego gubernatora był wznowiony. Podniesiony na posadę ministra robót publicznych w Stambule, Daud pasza zastąpiony został na Libanie przez innego gubernatora chrześcianina, a wybór Franco effendego osiągnął zupełne zadowolenie nasze. Zamianowanie nowego gubernatora podnosiło atoli podwójną kwestyę; naprowadzało ono na uprzednią zgodę między Turcyą i mocarstwami podpisanemi na protokóle prawodawczym organizacyi administracyjnej Libanu, a zarazem czyniło potrzebnem ustalenie trwania władzy nowego naczelnika Góry. Oto te punkta przecięte zostały w duchu wskazanym przez rząd cesarski. Nowy protokół stwierdził przyzwolenie mocarstw na nominacyę, w której Porta wzięła inicyatywę, i ustalił termin władzy jeneralnego gubernatorstwa. Między granicą zbyt ścieśnioną w r. 1862 władzy wysokiego tego urzędnika i kombinacyą proponowaną przez rząd ottomański, który nie oznaczał wcale granicy owej władzy, mocarstwa i Porta postanowiły termin dziesięcioletni; przeciąg ten czasu wydawał im się dostateczny, aby dać władzy jeneralnego gubernatora charakter trwałości koniecznej do spełnienia jego posłannictwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Grecya.

Błękitna księga grecka, w zbiorze swych dokumentów, następną jeszcze podaje depeszę odnoszącą się do sporu grecko-tureckiego:

Fotiades bej, poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister Turcyi w Atenach do ministra spraw zagranicznych.

Ateny 4 grudnia 1868.

Panie ministrze! Ważne fakta bezkarnie dziejące się w Grecyi, wywarły na W. Portę jak najprzykrzejsze wrażenie i stosownie do moich instrukcyj widzę się w pożałowania godnej konieczności zwrócić raz jeszcze najściślejszą uwagę pańską na następstwa, które nieomieszkałyby pojawić się, jeżeli rząd grecki nie pospieszy uwolnić się od odpowiedzialności, dopełniając zobowiązań, jakie nań wkładają istniejące traktaty i prawo narodów.

Zbytecznem byłoby panie ministrze! wyłuszczać obszernie zajścia, do których odnoszę się, zajścia niesłychane w rocznikach narodów, które nie dadzą się pogodzić ani z duchem pojednania i umiarkowania, jakiego W. Porta tyle jawnych dała dowodów względem Grecyi, ani z stosunkami pokojowemi istniejącemi obecnie między obu państwami.

Zaciągi ochotników dokonywane w niektórych częściach Grecyi i w samej stolicy pod okiem władzy centralnej, w wyraźnym celu zagarnięcia prowincyj państwa otomańskiego; ciągłe ruchy owych ochotników, których część przeciągała przez stolicę z rozwiniętą chorągwią, w celu zbierania się w kilku punktach królestwa, gdzie były czynione przygotowania do ich ekwipunku i zaopatrzenia ich w broń i wszelkiego rodzaju zapasy, a nawet w działa gwintowe, pochodzące według jednomyślnego w tej mierze zdania, z arsenału w Nauplii i przeznaczone do obsługi artylerzystom, wyszłym z szeregów armii greckiej; naznaczanie oficerów greckich, mających dowodzić temi bandami i prowadzić je na miejsce przeznaczenia; zresztą zapory tak otwarcie stawiane powrotowi do ojczyzny rodzin kreteńskich, które wyemigrowały do Grecyi; gwałty popełniane przeciw nim i więzienie ich na ziemi greckiej wbrew ustawom, zaręczającym wolność osobistą; oto fakta, panie ministrze! nader ważne same przez się, aby trzeba było dodawać do nich komentarze.

W. Porta nie może ścierpieć dłużej stanu rzeczy tak zdolnego obrażać jej godność i naruszać najgłówniejsze i najprawowitsze interesa jej poddanych, otrzymałem przeto rozkaz panie ministrze! domagać się natychmiast ustania i ukarania owych faktów tak śmiele nieprzyjaznych, iż zaledwo usiłują je taić.

Dawszy przy tylu sposobnościach równie liczne jak niezaprzeczone dowody dobrej woli, która przyznać trzeba, nie była dostatecznie ocenioną w Grecyi, W. Porta ma prawo spodziewać się, że rząd królewski pospieszy z swej strony dowieść uczuć sprawiedliwości i pojednania, obierając środki nagłe i skuteczne do zadośćuczynienia jej słusznym reklamacyom.

Korzystam z sposobności itd.

(podp.) *J. Fotiades.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia. Pod d. 9 b. m. otrzymaliśmy z Magistratu zawiadomienie, iż komisya z Rady miejskiéj wyznaczona do sprawy gazu zawezwała Magistrat do bezzwłocznego wykonania tych urządzeń, których wymagało ustawienie fotometru, poczem miała wezwać nadinżyniera Sinziga dla rozpoznania kwestyi. Nie słyszeliśmy, aby komisya od tego czasu się zebrała, ale widzimy co wieczór, co się dzieje z gazem. Gaśnie on nietylko w latarniach ulicznych, ale i po lokalach prywatnych, tam nawet, gdzie gazometry stoją w miejscu ciepłem niedozwalającem wodzie zamarznąć; tam zaś gdzie gaz nie gaśnie, płomienie jego mają barwę brudno-czerwonawą, forma zaś ich wskazuje, że gaz nie jest wypierany z dostatecznym naciskiem.

— W Kronice Nr. 12 naszego pisma z d. 16 stycznia donieśliśmy, iż przed trzema miesiącami konduktor kolei żelaznej napadniętym został w ulicy Biskupiej przez trzech urwiszów, z których jeden uderzony przez niego kijem w głowę, umarł właśnie w skutek tego uderzenia.

---

ukazana w nowem świetle, cała ta biografia mało dorzuca do faktów znanych. Dziwić się trzeba, że Anglik gruntowniej nie opisał wpływu, jaki wywierał Talleyrand podczas swej ambasady w Londynie, w 1830 roku.

Skąpa w fakta dotyczące życia Talleyranda, książka, obfituje w nauki moralne — które, mówiąc nawiasem, nie wydają nam się takie. Sami osądźcie.

Bulwer dziwi się, że człowiek tak przenikliwy, jak biskup d'Autun, mógł popierać wszelkiemi siłami ową rewolucyę, która, jak się wyraża, *wyjęła z Francyi kości.* „Tak to — mówi — nawet zdrowy umysł nie zawsze się oprze szaleństwu epidemicznemu. W pewnych czasach cenzor zmian niecznemu. W potrzebnych uchodzi za protektora nadużyć. W takich czasach nikt nie może urzeczywistnić swoich własnych pomysłów: ludzie działają gromadnie. Wtedy zręczny polityk powinien udawać niedoznawane namiętności. Człowiek zręczny może usprawiedliwić swoje przystąpienie do głupiego zapału, zwracając uwagę, że to był jedyny sposób zwyciężenia jeszcze głupszych przesądów.“

Uwaga dowcipna zdradza biegłego dyplomatę, ale nie dowodzi wzniosłego ducha. Zdawałoby się, że ci właśnie, którym natura dała przywilej zachowania zimnej krwi w czasie gorączki epidemicznej, powinniby *pro publico bono* stawać w poprzek szalonych przedsięwzięć i niepozwalać na nie, chociażby z narażeniem życia.

Całą tę kartę Bulwera można streścić w tem nie bardzo szlachetnem ale bardzo wyrazistem zdaniu: kiedy wejdziesz między wrony, krakaj także jak i ony.

Zdarza się, powiada dalej Bulwer, że wszystkie okoliczności składają się na jeden koniec, nieunikniony. Wtedy, podczas kiedy ograniczeni upierają się, kiedy pyszni każą podziwiać swoją stałość a chrześcianie spuszczają głowy z rezygnacyą — człowiek polityczny poddaje się okolicznościom przeważnym, i usiłuje mięszać ile można najwięcej dobrego do złego, które *trzeba koniecznie przyjąć.*

Bulwer wymienia tylko ograniczonego, pysznego i chrześcianina — wyliczenie niezupełne: zapomina o poprostu uczciwym człowieku, tym co pełni stale swój obowiązek — zapomina o tych wszystkich, co głowę oddali za swoje przekonania.

Poświęcenie nieużyteczne! wołają politycy: może nie tak bardzo jak im się zdaje. Doświadczenie uczy, że piękny przykład stałości nigdy niestracony. Czasami owoce z niego przychodzą późno — ale wieki, to lata w życiu narodów.

Ostatecznie, ta książka *Essayisty* angielskiego nie zaspokoi tych, co tam będą szukać oceny ściślej postępowania Talleyranda. Za to znajdą wiele uwag w rodzaju wyż przytoczonych, które tworzą niby kodeks moralności dyplomatycznej. Biografia Talleyranda dotąd nienapisana: życie jego wymaga dokładniejszego historyka i surowszego sędziego, którzyby w końcu na poparcie swojej oceny mógł przytoczyć słowo mądrego Ludwika Filipa wyrzeczone przy wezgłowiu konającego dyplomaty. Obaczywszy króla obok siebie, konający Talleyrand zawołał:

— Cierpię męki piekielne!!

— Już?! rzekł pół głosem monarcha.

Swieżo wydany w księgarni Luksemburskiej trzydziesty dziewiąty tomik *Biblioteki ludowej*, należy do najcenniejszych w tym zbiorze, który rozwięzuje ważne cywilizacyjne zadanie połączenia wielkiej taniości z wielką użytecznością. Niezmordowany i głównie dobro ogółu mający na względzie wydawca, wydał pod tytułem *Królowie Polscy* galeryę portretów panujących w Polsce monarchów, od Mieczysława Igo do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Drzeworyty bardzo starannie. Po wizerunku każdego króla, umieszczone daty jego panowania, spis jego głównych czynów, wypadków zaszłych za jego panowania, jego żon i dzieci. Najdłuższe takie wyliczenie nie zajmuje więcej nad czterdzieści wierszy. Prócz tego jest wstęp, pogląd na epokę piastowską wedle pojęć Adama Mickiewicza — pogląd na epokę Jagiellońską — przegląd epoki wybieralnych królów, i zakończenie, w którem króciuchna synteza dziejów.

Jest to, powtarzamy, książeczka wielce potrzebna, nauczywszy jej się na pamięć, młoda głowa odrazu obejmie, czego bez tego ułatwienia możeby nigdy sama nie wyłowiła sobie z wielu tomów. Dla podrastających dzieci i elementarnych szkół polskich jest to skarb prawdziwy, tem większy, że tu nie same i wyliczenie martwe wypadków, ale pokarm dla duszy polskiej, podany w maleńkiej esencyonalnej dozie. Najlepiej przekonać się naocznie. Wyjmujemy zatem i przytaczamy tu jeden ustęp z *Zakończenia.*

Wydawca mówi, że każdy z królów polskich wstępował na tron z myślą wprowadzenia nowego porządku i powiększania swej władzy zręczną polityką, kłóceniem stron, lub naprowadzaniem wojska obcego i gwałtami; a nie umiejąc działać powagą majestatu, jak król Stefan, działał przekupstwem, intrygą, wynajdował i wynosił ludzi niesumiennych; tem psuł naród, budził nieufność w poczciwych i dobrze myślących. Takiemi dwoma prądami naród szarpany, musiał przyjść do bezwładności.

„Lękano się wszelkich wojen, i wypraw, aby zwycięstwami nie podnieść sławy i niebezpiecznego dla wolności uroku imienia królewskiego; naród w skutku tego rozleniwiał, zamknął się w sobie, zobojętniał dla politycznego ruchu europejskiego, i zdziwił się potem, kiedy w ciężkich chwilach taż sama Europa obojętną się pokazała względem niego. Przez to zrzeczenie się wszelkiego wpływu na sprawy zagraniczne, prostem następstwem zagranicznemu wpływowi dała się Polska opanować. Straciła wszelki zmysł polityczny, wszelkie rozeznanie wiekowych dążeń państwowych i liczyła na osobistą, urojoną przez lenistwo i brak ofiary dobroć lub słabość monarchów, albo chwilowe ich interesa. Dla tego tyle łatwowierności, tyle złudzeń i niepraktyczności w wielkich nawet sercach, chcących kraj ratować.

„Wygórowane pojęcie o urodzeniu, o szlachectwie, które następnym pokoleniom nawet zrozumiałem nie będzie, tworzyło w nas nie kastę polityczną, ale jakoby osobną jakąś naturę ludzką, do której nobilitowany mieszczanin lub chłop zaledwie dopiero w trzeciem pokoleniu i to nie zupełnie jeszcze mógł się podnieść. Ztąd ciężki ucisk i niewola ludu. Jeszcze konfederacya Tyszowiecka, po niedoszłym rozbiorze i nieszczęściach kraju za Jana Kazimierza, wyznała, że te klęski zwaliły się na naród za ugniecenie i poniżenie wieśniaka; ślubowała poprawę i zapomniała o ślubie, a za karę tego i wiedza tej zbrodni zatarła się w umysłach.

„Pobożność zamieniona w drobiazgową dewocyę ratować nas nie mogła; pojęcia religijne zmalały do drobnych praktyk, i do wyższych obowiązków wznieść się już nie mogły. Dla tego widziemy te potworne zjawiska ludzi modlących się gorąco, biczujących się, a frymarczących urzędami; dla obcej ambicyi zrywających sejmy, dopuszczających się ucisku i gwałtów, wyciągających ręce po zapłatę do obcych dworów za zdradę ojczyzny. Rozdział pomiędzy tem, co się nazywa *świeckiem* i *duchownem,* jak widzimy, był radykalniej dopełniony niż go chcą mieć dzisiejsi politycy. Mimo to, nie brakło u nas nigdy na czystej miłości ojczyzny, na bohatyrskich sercach, na poświęceniu bez granic; ale, jak nasi ojcowie zapatrzyli się na Rzym starożytny i posłów ziemskich chcieli w trybunów ludu przekształcić, tak i wy badając sposoby istnienia innych narodów a nie swojego, idąc za obcemi potrzebami, tworzyliśmy dla ratunku naszego obce nam stronnictwa demokratyczne, arystokratyczne, lub konstytucyjne różnego rodzaju i pytali się Mablego lub Jana Jakóba Rousseau, jak Polskę ocalić i urządzić? Grzech ten przeciw duchowi i narodowi naszemu do dziś dnia powtarzamy nie raz.

„Nastąpiła kara. Zmieńmy ją na pokutę, a skończymy prędzej z odrodzeniem się naszem. Ale prawdziwą pokutą nie jest zewnętrzne cierpienie z rezygnacyą znoszone, bo i rezygnacya nic nie znaczy bez zamiłowania gorzkiej prawdy, bez obrzydzenia wzajemnego sobie kadzenia, bez znienawidzenia w sobie wszelkiego grzechu, mającego choćby najmniejszy stosunek z wiekowemi wadami narodu... Bóg liczący ojców zasługi, policzy i serc naszych tajemną pracę; w takiem to znaczeniu, kto służy sobie, służy najskuteczniej ojczyznie.“

W przedmiocie tym otrzymujemy następujące wyjaśnienie od p. Romualda Korwina Myczkowskiego, konduktora przy kolei żelaznej Karola-Ludwika, mniemanego napastowanego:

Z powodu zamieszczonego w Nr. 12 dziennika „Czas" opisu napadu dotyczącego mojej osoby, winienem oświadczyć, że napad ten wcale miejsca nie miał, lecz wiadomość o nim ztąd powstała, iż razu pewnego w towarzystwie kilku znajomych opowiadałem podobne zdarzenie ze żartu w celu zabawienia towarzystwa, lecz nie spodziewałem się, ażeby to, co w żarcie opowiadałem, któryś z moich znajomych rozgłosić mógł za fakt prawdziwy. Upraszam więc, ażeby Szanowna Redakcya wyjaśnienie to w piśmie swem zamieścić raczyła.

Kraków d. 25 stycznia 1869.

Romuald Korwin Myczkowski.

— Co się tyczy kradzieży popełnionej u państwa Rajskich, o jakiej donosiliśmy w ostatnim numerze, dowiadujemy się, że skradzione przedmioty odnaleziono, oprócz kilku łyżeczek i grabek srebrnych małej wartości; sprawca bowiem kradzieży wzbrania się dotąd wyjawić, gdzie takowe schował.

— Sekretarz Stowarzyszenia rękodzielników prostując doniesienie nasze z d. 18 bm. zawiadamia nas, iż sala balowa przy Teatrze udzieloną była bezpłatnie na bal Stowarzyszenia d. 16 bm. z nakazu delegata namiestniczego p. Bobowskiego.

— W sprawie katastrofy wielickiej otrzymujemy od korespondenta naszego wiedeńskiego # następujące ważne i ciekawe szczegóły:

W skutek interpelacyi delegacyi naszej ministeryum skarbu przedłożyło Izbie poselskiej Rady państwa historyę zalewu, z przeważnem uwzględnieniem kroków poczynionych od d. 19 listopada 1868 r., a pominięciem głównej rzeczy, to jest gospodarstwa wadliwego, jakie do niedawna w Wieliczce miało miejsce. Mogę wam atoli udzielić niektórych szczegółów pod tym względem, które świadczą, że katastrofa nastąpić musiała. Gdyby szczegóły przezemnie przytoczone miały pociągnąć za sobą „urzędowe wyjaśnienia", wtedy wystąpię z dowodami, którym trudno będzie zaprzeczyć.

Znany jest opłakany stan gospodarstwa w Wieliczce do r. 1867, który wywołał zaburzenia pomiędzy robotnikami, tak że po reorganizacyi salin, a względnie podporządkowaniu ich pod dyrekcyę skarbową lwowską, wysłano wyższego radcę skarbowego Balasitsa do Wieliczki, w celu przywrócenia porządku. Misya jego powiodła się zupełnie, a położenie rzeczy znacznie się polepszyło. Stan żup stałby się niezawodnie kwitnącym, gdyby katastrofa nie była nastąpiła. Że nastąpiła, wszystkim niestety wiadomo; jakim sposobem zaś nastąpiła, w krótkości opowiem.

W r. 1866 ministeryum skarbu zażądało prób soli ze wszystkich horyzontów w celu szukania soli potasowych na drodze chemicznej. Już wtedy zarząd salin zwrócił uwagę, że szukanie soli potasowych pozostanie bezskutecznem; mimo to jednak, jeden z ówczesnych urzędników, niejaki p. Ott, uczynił wniosek płodny w zgubne następstwa, aby posuwano się ostrożnie w szybie Kloski. Ministeryum zgodziło się na ten wniosek, poczem zaczęto szukać nieszczęsnego potasu. Radca Balasits nawet, jak z aktów wynika, w planie na r. 1868 zmienił zupełnie plan początkowy co do szukania potasowych soli i ograniczył znacznie prace w szybie Kloski, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo od strony granicy wodnej. Pojmujemy dobrze, dla czego radca finansowy nie wyraził się kategoryczniej; ze stanowiska swego bowiem, według tradycyj biórokratycznych musiał w obec wysokiego ministerstwa wystąpić oględnie. Mając ułożyć plan robót na pięciolecie do r. 1871, p. Balasits sam oglądał saliny, a w protokóle uczynił wniosek, aby zwrócono jak największą uwagę na prace w szybie Kloski, aby miano się na baczności co do ewentualnego wylewu wody, i aby dopóty tylko w szybie tym za solami szukano, dopóki się nie przekroczy warstwy glinki trzeciorzędnej. Widzicie więc, że urzędnicy galicyjscy pojęli dokładnie wielką doniosłość robót w szybie Kloski; grzeszono tylko przeciw ostrożności. W dniu 19 listopada ukazała się woda; miasto zatykania cienkiego strumyka, co z łatwością dałoby się uskutecznić, zawiadowca salin, tenże sam p. Ott, który bezpośrednio miał sobie poruczony dozór nad robotami w szybie Kloski, przyglądał się obojętnie wylewowi, aż w d. 21 listopada 120 stóp sześciennych przybyło na minutę. Dyrektor salin, p. Leo, w pierwszych dniach był obłożnie chorym, i ztąd poszło, że dopiero d. 22 listopada dano znać do Lwowa. Dalszy przebieg jest dobrze znany.

Obecnie komisarzem rządowym w Wieliczce jest baron Hingenau, teoretyk i centralista, oświadczający się za podporządkowaniem salin pod ministerium i mieniący zarząd lwowski wadliwym. Zdradza on też antypatyę przeciw wszystkiemu, co jest narodowem, a w czasopiśmie górniczem, którego jest redaktorem, występuje z oskarżeniem dowodami niepopartem. Czyżby nie należało raczej poruczyć śledztwo oddziałowi górniczo-policyjnemu w ministerstwie rolnictwa, któryby sprawę niezawodnie osądził ze stanowiska przedmiotowego?

— Składki na fundusz Szajnochy wynoszące dotąd bez narosłych procentów złr. 16,778 c. 8 w gotówce i 2,700 złr. w papierach publicznych złożono komitetowi zarządzającemu tą fundacyą. Ktoby jeszcze chciał przyłożyć się datkiem do zwiększenia tego funduszu, winien się udać do komitetu dotyczącego wprost lub też za pośrednictwem Wydziału krajowego.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie odbędzie się od 7go do 10go lutego. Wydział centralny postawił na porządku dziennym następujące rozprawy:

1) o nauce gramatyki w szkołach ludowych;
2) o języku niemieckim w szkołach ludowych;
3) o nauce muzyki w szkołach ludowych;
4) kiedy ma się odbywać nauka szkolna?

Członkowie, którzy pragną mieć udział w tem zgromadzeniu, zechcą zgłosić się do Wydziału centralnego po karty jazdy za zmniejszoną cenę; gdyż zarządy kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiéj wszystkim tym, którzy się kartą wydaną przez komitet centralny jako uczestnicy IIgo walnego zgromadzenia wylegitymują, zniżyły cenę jazdy 2gą i 3cią klasą do połowy.

— **Od Ulanowa** 21go stycznia.

(A. P.) W Kronice *Czasu* z dnia 19 stycznia korespondent z nad Sanu (*P.*) zastanawiając się nad instytucyą delegatów rad powiatowych popada w liczne błędy, które w krótkości wykazać się postaram. Wyjąwszy wzmiankę o niestosowności stałego płatnego delegata, w czem się z nim zgadzam, niepodobna bowiem, żeby taki płatny delegat pomimo najlepszéj chęci i płacy w tym powiecie temu zadaniu podołał, zresztą w niczem z szanownym korespondentem zgodzić się nie mogę. Najprzód wychodząc tenże ze słusznego zresztą założenia, „że wydziały powiatowe w swoich delegatach znajdą niewątpliwie ułatwienie i wielką pomoc w sprawowaniu czynności administracyjnych" zaraz w ślad tego twierdzenia utrzymuje, że wydziały obarczają się wielką odpowiedzialnością za tych delegatów. Wszak delegaci składają się po większéj części z samych wydziałowych, których pojedyncza odpowiedzialność jest odpowiedzialnością solidarną całego wydziału. A jeśli prócz wydziałowych są jeszcze delegatami inni członkowie Rady, wynika to z potrzeby ustanowienia szczególnych komisyj, którychby nigdy ustanawiać nie można, nie chcąc brać za nich odpowiedzialności. Pouczanie i pomaganie gminom we wszystkich sprawach jest dalszym zakresem tych czynności delegatów, a właśnie na tem polu po delegatach, nie, jak korespondent powiada, nieobfitych, lecz najobfitszych plonów spodziewać się można. Dla czego mianowani przez wydziały delegaci, mają charakter czysto urzędniczy, tego korespondent nie tłumaczy. Od informacyi bowiem danéj delegacyom i od dobréj woli i usposobienia intellektualnego delegatów zależy, czy formę biurokratyczną w wykonaniu swych czynności, poleconych im zresztą przez wydziały, przyjmują i stawiają się na stanowisku urzędnika biurowego. Instrukcya wydziału dla delegacyi żąda, by w każdym okręgu delegacya o ile można składała się z większego posiadacza obszaru dworskiego, z plebana miejscowego i członka rady gminnéj; zatem dawni dziedzice nie wyjątkowo lecz w regule są delegatami w odpowiednich sobie gminach, a wyjątki odnoszą się tylko do innych członków rady powiatowéj, niebędących oraz dziedzicami w okręgu. Dla czegoby zaś tacy delegaci, wybierani z oświeceńszéj warstwy społeczności, zamiast ścieśniać węzeł harmonijny między dziedzicami a gminami, takowy rozwalniać mieli, tego także nie powiada korespondencya. Ci ostatni na swem stanowisku delegata pewnie niezapoznają swego zadania i tę harmonię nietylko sprowadzać, ale utwierdzać i wzmacniać starać się będą, ponieważ, jak sam korespondent powiada, dobro całego społeczeństwa od tego zależy. Dla czego wedle korespondencyi dawni dziedzice do podobnych czynności żadnego nie potrzebują mandatu, trudno pojąć. Wszak aż do zaprowadzenia instytucyi rad powiatowych, także tego mandatu nie potrzebowali, a cóż zdziałali? — to, że wszędzie między nimi a gminami stanąć musiał biurokratyzm. Mandat zaś wydziału powiatowego nadaje temu węzłowi pewien wyraz, formę i powagę. W końcu zaś powiada korespondent, że dawni dziedzice wraz z miejscowem duchowieństwem są urodzonymi (sic) doradzcami i pomocnikami gmin. To już wcale jest niezrozmiałe. Nie urodzenie, lecz stosunek, w jaki z gminami przez swą posiadłość lub przez swój kościelny zawód weszli, uprawnia ich do rad i pomocy. Jeśli się od tego nie uchylają, tem ci lepiéj, a skutki okażą się błogiemi nietylko dla nich, ale i dla kraju. W takim razie wspólnie z delegatami, niebędącymi wyjątkowo oraz dziedzicami, pracować będą; gdzie się zaś dawni dziedzice uchylają, tam prawy i rzetelny delegat wyręczyć ich nietylko zdoła, ale będzie obowiązany.

— Zmarły w Petersburgu d. 11 stycznia jlny gubernator Wołynia, Podola i Ukrainy, jenerał Aleksander Bezak urodził się r. 1801 w gubernii petersburskiéj, a w r. 1819 wstąpił jako chorąży do przybocznéj gwardyi artyleryi. W r. 1826 został adjutantem brygady i jako taki brał udział w r. 1828 w wojnie tureckiéj. W wojnie polskiéj r. 1831 był już kapitanem i w ciągu téj kampanii dosłużył się stopnia pułkownika. Brał udział w bitwach pod Wawrem, Grochowem, Ostrołęką i w zdobyciu Warszawy. W r. 1841 został jenerał majorem, a w r. 1848 jenerał porucznikiem, następnie zaś adjutantem carskim. Ciągle służył w sztabie artyleryi. W r. 1856 otrzymał dowództwo korpusu wojska mającego brać udział w wojnie wschodniéj, lecz wśród tego nastał pokój. W r. 1858 mianowany został jenerałem artyleryi; w r. 1860 dowódzcą korpusu orenburskiego, tudzież gubernatorem orenburskim i samarskim, a w r. 1865 dowódzcą wojsk okręgu wojennego kijowskiego, tudzież jenerał gubernatorem wołyńskim, podolskim i kijowskim. Umierając żądał, aby go pochowano w Ławrze kijowsko-pieczarskiéj. Ciało jego przywiezion 17go stycznia do Kijowa, a 22go miano je pochować.

— Dnia 25go stycznia śnieg. Termometr doszedł do — 2°8 od — 7°.4 R. Barometr po południu szedł w górę, w nocy zaczął opadać; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 26go stycznia był 329'''.49, termometru zaś — 4°.6 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 27 stycznia, Śgo Jana Chryzostoma.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Seweryn Żlowodzki z Kongresówki, Antoni Niedzielski własc. dóbr z Kongresówki, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, L. Gołuchowski właś. dóbr z Galicyi, Feliks Skarżyński wł. dóbr z Kongresówki, Tadeusz Cywiński własc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Jan hr. Załuski ze Lwowa, Łukasz Dobrzański wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Michałowski z Galicyi, Leon Lorch kupiec z Moguncyi, Teofil Szyc z Kongresówki, Teofil Szpaczak adwokat z Morawy, Józef hr. Wielopolski właś. dóbr z Kongresówki, Jan Baling z Kolina, Zygmunt Kotkowski własc. dóbr z Galicyi, E. Cichy kupiec z Morawy, Karol Wiśniewski z Dobrzan, Filip Pik kupiec z Pragi, Antoni Buryan, Ferdynand Schofer z Krzeszowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski Wojciecha Kłosa o zapozwaniu go przez Franciszka Felsztyńskiego o ekst. 50 rs. z realności pod L. 386 w Tarnopolu; ustna rozprawa 9go lutego, kur. Dr Schmidt.— Sąd krakowski Felicyę Łęczkowską o dozwoleniu na prośbę Stanisławowéj Chwalibogowskiéj wydania funduszów depozytowych na rzecz masy ś. p. Mikołaja Macewicza; kurator Dr Korecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad solą Wielicką.

Za powrotem do Francyi starałem się oświecić pod względem doradzanego przez sławnego Liebiga użycia w rolnictwie soli, celem zastąpienia potażu wyczerpanego przez odwieczne wegetacye.

Żadnej nie podlega wątpliwości, że potaż jest koniecznie potrzebny do dobrego i ofitego zbioru zboża, rzepaku, buraków, koniczyn, tytuniu itp.. Ziemia jeśli nie posiada pewnej ilości feldspatu, którýby przez swój powolny a ciągły pod wpływem wilgoci i powietrza występujący rozkład chemiczny powracał jej potaż, z czasem go traci a wraz z nim siłę rodzajną, przez co wymaga mocnych nawozów.

W bogatych krajach zachodniej Europy rolnicy starają się zastąpić działanie potażu użyciem fosforanu wapna, siarkanu amoniaku lub innych azotowych istót jako guana kości itd. Materyały te pospolicie drogie, nie są przystępnemi dla krajów, jak nasze, mało zamożnych i mało w kapitały obfitujących. Byłoby więc niezmiernie ważnem niedostatek potażu zastąpić sodą, w którą obfituje Galicya. Na nieszczęście liczne próby dowiodły, że soda z trudnością i bardzo powoli przechodzi do roślin, a wpływ jej w każdym razie jest mniej od potażu skutecznym, nawet staje się ona często szkodliwą dla zboża na pewnych gatunkach ziemi gliniastej; przeciwnie łąki, koniczyny i niektóre warzywa pod wpływem jej dają najpiękniejsze zbiory. Dla tego też Anglicy mięszają obficie sól do pokarmu bydła, a ta przechodząc przez trawienie żołądka do gnoju, staje się nader użyteczną w kraju, którego większa część jest przeznaczoną na pastwiska i łąki.

Myśl więc Liebiga nie da się wszędzie i praktycznie zastosować, a zużytkowanie korzystne ogromnej ilości drobnej soli, od wieków znajdującej się w żupach galicyjskich, może nastąpić tylko przez dodanie jej do pokarmu bydła.

Kwestya ta oddawna wywołuje we Francyi rozmaite projekta zniżenia a nawet zniesienia podatku od soli przeznaczonej dla rolnictwa, a tylko trudności uczynienia jej niezdolną do użytku ludzi wstrzymuje rząd francuski od zniesienia opłaty.

Pisma geologiczne donoszą o odkryciu w Galicyi w okolicy Kałusza pokładów chlorku potasu. Odkrycie to byłoby nadzwyczajnie ważnem dla rolnictwa i przemysłu. Użycie bowiem potażu jest koniecznem w fabrykach kryształów, szkła, mydła itd. a dotąd sprowadzać go musiano głównie z Ameryki i północnej Rosyi, gdzie go z popiołów drewnianych wyrabiają. Stosunek ceny potażu do sody jest jak 100 do 50.

Z drugiej strony czytamy w pismach publicznych, że poszukiwanie chlorku potażowego wywołało katastrofę zalewu Wieliczki. Wypadek ten może mieć nader korzystne dla rządu i kraju następstwa, jeżeli inżynierowie przyszłemi operacyami trafnie kierować potrafią. Wszakże jeśli mu się prędko nie zapobieży, drogi i komunikacye podziemne będą poniszczone, a naprawa ich stanie się trudną, długą i nader kosztowną. Zmusi to dyrekcyę Wieliczki do pompowania i warzenia wody nasyconej solą, a ostatecznie się pokaże, że sól biała czysta i rafinowana wypadnie taniej, niż sól w bryłach wydobywana siwa, nieczysta, a jakiejby w innych krajach pod żadnym warunkiem do pokarmu używać nie chciano.

Przypuszczenie to w obecnem położeniu Wieliczki na pierwszy rzut oka może wywołać niedowierzanie; ale się da sprawdzić rachunkiem i poprzeć przykładami żup solnych w Dieux Dpt. de la Meurthe, blisko Luneville w Lotaryngii.

Żupy te od dawna do rządu francuskiego należące były exploatowane jak Wieliczka wydobywaniem soli w bryłach, które następnie rozpuszczano w wodzie i warzono. Koszta pracy podziemnej nietylko pochłaniały dochód, lecz ciągłą dawały stratę.

W r. 1844 rząd francuski odstąpił je towarzystwu prywatnemu, na czele którego stanął książę Rianzarès mąż królowej hiszpańskiej Krystyny, ale i towarzystwo to równie jak rząd francuski pomimo najlepszej administracyi ciągle ponosiło straty przez koszta pracy podziemnej. Straty te nie dały się pokryć dochodami nawet z wybornie urządzonych fabryk produktów chemicznych i sody. W końcu po kilkunastu latach nieszczęśliwej exploatacyi musiano cały interes zlikwidować i innemu towarzystwu sprzedać.

Czy umyślnie czy przypadkowo prace podziemne zostały przed pięciu laty zupełnie zatopione. Od tego dopiero czasu zamiast kosztownych prac podziemnych i ogromnych wydatków na utrzymanie korytarzy drzewem lub murem, ustawiono silne pompy do podnoszenia wody nasyconej i przez warzenie zaczęto otrzymywać sól handlową czystą. Natychmiast w miejsce strat ciągłych otrzymano zyski przechodzące 12%.

Produkcya obfita i zyskowna soli zdecydowała współkę do rozszerzenia fabrykacyi sody i produktów chemicznych, jako: chlorku wapniu, kwasu solnego, chlorku wapna, kwasu siarkowego i t. d.

Ustalenie podobnej fabrykacyi byłoby nadzwyczaj użytecznem w Wieliczce, nie tylko pod względem dochodu, ale by stworzyło i rozwinęło nowe gałęzie przemysłu, opierające się na wyż wspomnionych produktach chemicznych, dając korzystne zajęcie okolicznej ludności.

Do tej fabrykacyi potrzeba soli, siarki, manganezu i saletry sodowej.

Siarka znajduje się w każdym marglu, a Swoszowice mogą jej w wielkiej ilości dostarczać.

Manganez trzebaby sprowadzać z Nassau a może i w Opatowskiem dałby się wyszukać w minach żelaza.

Co do saletranu sody, ten jak wszędzie, wypadnie kupować w Peru przez Hamburg.

Nie należy do mnie przesądzać, jak rząd austryacki urządzi się z pracami w Wieliczce. Zdaje się, że obawa zapadnięcia się miasta jest przyczyną wahania się w ustaleniu pomp i rozpoczęciu warzenia. Zapewne inżynierowie szukają sposobów osuszenia prac podziemnych, ale się trzeba obawiać, że jak wszystkie działania rządowe tak i tu skutek będzie za kosztowny, za powolny, a daj Boże, by nie za późny.

Przedewszystkiem rząd musiałby się zdecydować, czy nadal zatrzymać zechce żupy w swojej administracyi, czy też je sprzeda lub wydzierżawi. Ostatni środek byłby najwłaściwszy, bo wszystkie rządy umiejące oceniać własny interes, nigdy na swój rachunek nie prowadzą fabryk ani górnictwa.

Podatek konsumcyjny od soli powinien sam zaspokoić działalność, wpływ i prawa rządu, a fabrykacyę lub przemysł górniczy należy zostawić kapitałom i inteligencyi prywatnej, które jedynie są zdolne zaprowadzić oszczędność, energię i korzystać ze wszystkich okoliczności celem rozwinięcia przemysłowych i handlowych operacyj.

Jest to prawdą żadnej wątpliwości niepodlegającą a wszystkie silne rządy tak w Europie jak i północnej Ameryce żadnego a żadnego górnictwa na własny rachunek nie prowadzą, odstępując je lub sprzedając prywatnemu przemysłowi.

W dzisiejszem położeniu Wieliczki rząd znalazłby największą i najpewniejszą korzyść, wydzierżawiając wszystko za pewną opłatą od centnara soli sprzedanego. Wszelkie inne kombinacye będą tylko tymczasowe, przechodnie, a pierwej czy później, żupy galicyjskie koniecznie sprzedane lub wydzierżawione będą.

Karol Chobrzyński.

Główny inżynier drogi północnej we Francyi.

Koleje żelazne w Rosyi.

Ministeryum uznało za najpilniejsze następujące koleje: Z Łazowéj od kolei charkowsko-azowskiéj do Sebastopota wraz z bocznemi kolejami do Dniepru powyżéj i poniżéj progów; z Libawy ku linii wileńsko-kowieńskiéj; z Mohilewa ku kolei kursko-kijowskiéj; z Mohilewa na Mińsk i Sieniawkę do Brześcia; z Borysoglebska do Carycyna; z Woroneza do Gruszewki; z Samary do Buzuluku; od kolei kijowsko-bałckiéj do Brześcia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 stycznia. Senator Thorigny umarł. Cesarz przyjmował dziś w Tulieryach poselstwo chińskie. Choroba margr. Moustier pogorszyła się.

Londyn 24 stycznia. *Observer* przypisuje spory między Persyą a Turcyą powstałe z powodu naruszenia granicy, polityce rosyjskiej w obecnej kwestyi wschodniej.

Kopenhaga 23 stycznia. Izba niższa odrzuciła propozycyę względem zakupna za granicą wielkiego okrętu pancernego, a oświadczyła się za budową jego w kraju. Członkowie wszystkich frakcyj zapowiedzieli wniosek względem wyboru komisyi złożonej z osób cywilnych i wojskowych, którаby zbadała postępowanie dowódzcy duńskiego przy poddaniu Alsen.

Washington 24 stycznia. Kongres uchwalił ustawę upoważniającą komendantów dystryktowych do usuwania wszystkich urzędników cywilnych w Wirginii, Texas i Mississippi, którzyby nie złożyli przepisanej przysięgi rekonstrukcyjnej, i do mianowania innych w ich miejsce.

Wiedeń 25 stycznia.

Doniosłem wam w ostatnim liście moim, że deputowani polscy postanowili wnieść do Izby wniosek wzywający ją, aby zażądała od rządu, iżby ten rezolucyę sejmu galicyjskiego udzielił Izbie do konstytucyjnego traktowania. Dowiaduję się z pewnością, że delegacya polska postawi ten wniosek na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa. W każdym razie prezes Izby postawi ten wniosek w celu pierwszego odczytania go (umotywowanie i wybór wydziału) na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń, trzymając się ściśle przepisów regulaminu. Dowiaduję się także, iż w kółku polskiem zamierzono polecić posłowi Ziemiałkowskiemu umotywowanie tego wniosku w Izbie.

Dziś, jak wiadomo, delegacya nasza postawić ma wniosek w Izbie niższej Rady państwa, którego osnowę w takiem brzmieniu podaje wiedeńska *Debatte*: „Izba zechce zawezwać rząd, aby wniosek sejmu galicyjskiego z dnia (tu data), który ministerstwu pod dniem (tu data) przesłany został, Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania udzielił". Osnowa ta zgadza się z z powyższym listem i z naszemi wiadomościami. Według korespondenta zdawałoby się, że wniosek zostanie, nie mówimy, przyjęty, bo poparcie należyte podpisy delegacyi mu zapewniają, ale w krótkim terminie na porządek dzienny do pierwszego czytania i motywowania postawiony. *Debatte* dodaje, że lewica postanowiła za nim w dalszym przebiegu głosować; gdyby zaś w końcu miał być odrzucony, ustąpienie Polaków z Rady państwa żadnej już wątpliwości nie ulega. Tak *Debatte.*

Sonntags Zeitung w poniedziałkowym numerze poświęca długi artykuł sprawie rezolucyi. Utrzymuje, że sejm miał prawo powziąść taką uchwałę, a rząd miałby obowiązek przedłożyć ją Izbie do konstytucyjnego traktowania, gdyby to był wniosek a nie rezolucya. Myli się więc dziennik rzeczony, bo uchwała wrześniowa nie jest niczem innym jak właśnie wnioskiem na §fie 14 statutu opartym, a przeciw nazwie całkiem dowolnej rezolucyi protestowaliśmy nieraz. Stylizacya i forma nie czynią rezolucyi, ani zmienić istoty rzeczy nie mogą, tem mniej nadwerężyć prawa sejmu i uchylić rząd od obowiązku.

Zresztą, jakkolwiek podziela *Sonntags Ztg* postępowanie rządu co do interpelacyi, nie chwali stanowiska, jakie mu dzienniki półurzędowe zalecają co do sprawy galicyjskiej. Można, pisze ona, ignorować aż do pewnego stopnia rezolucyę galicyjską, ale niebezpiecznie byłoby ignorować opozycyę galicyjską. Niemieccy Austryacy utrzymują, że się nie boją, chociażby Czesi i Polacy usunęli się od konstytucyi. Ależ wtedy musieliby rozpocząć dzieło wynarodowienia, a przyszłą rezolucyę z Galicyi nie Sejm ale rosyjski namiestnik dyktować będzie. To pewna, że pozostanie rządu na drodze, jaką idzie, wobec tak silnej opozycyi do upadku monarchię doprowadzić musi, i Galicya łatwo stać się może pastwą Rosyi. Niestety, wielka to prawda. Niemieccy Austryacy, to jest ludzie, którzy się z przechwałką tem być mienią, a są raczej wszystkiem innem, tylko nie Austryakami, nie potrzebują zaprawdę obawiać się tego. Są oni na pozór przeciwnikami Prus, ale pracują — z wiedzą lub bezwiednie, w to nie wchodzimy— tylko *pour le roi de Prusse*, a prowincyom niemieckim nawet przy rozkładzie monarchii wynarodowienie nie zagraża. Jeżeli tak dalej pójdzie, kończy *Sonntags Ztg*, nie spodziewamy się już niczego, ale obawiamy się wszystkiego.

Konferencya zawiesiła dalsze czynności swoje aż do nadejścia odpowiedzi z Aten. Margr. Lavalette miał w przewidywaniu tej odpowiedzi zawezwać członków konferencyi na d. 2 lutego. Zawczasu domyślać się, jaką będzie odpowiedź gabinetu greckiego, byłoby próżną rzeczą. Ponieważ *Journal officiel* mówi, że margr. Lavalette zawezwie konferencyę na zebranie, aby jej oznajmić odpowiedź grecką i „sprowadzić ostatnie postanowienia", przeto konferencya nie poprzestanie na przyjęciu do wiadomości odpowiedzi greckiej, lecz weźmie ją pod rozbiór i postanowi, co dalej czynić wypadnie. Oczywiście, że ograniczy się na czysto moralnem działaniu i nie weźmie na siebie obowiązku zmuszania Grecyi.

W braku wszelkich nowin politycznych o zachowaniu się Grecyi, głoszą różne korespondencye o wielkich zbrojeniach się Turcyi, Grecyi, Rosyi, Rumunii, Serbii. Nie ulega wątpliwości, że przygotowania są prowadzone wobec niepewności rozwikłania sporu, lecz zupełna panuje niepewność co do rozmiarów tych uzbrojeń.

Utrzymywaliśmy dotąd zawsze, że Rosya nie jest wcale przysposobioną do wojny, i że to było właśnie powodem jej gotowości do konferencyi. Dowiadujemy się, że w łonie samego rządu rosyjskiego panowały pod tym względem różnice zdań, i że przemogło w końcu zdanie pokojowe, co dało powód do pogłosek, że stronnictwo niemieckie odniosło zwycięztwo nad stronnictwem narodowem. Wszelako przeciwnicy pokoju podżegają do wojny. I tak d. 17 stycznia znaleziono po ulicach Petersburga rozlepioną odezwę Greków do narodu rosyjskiego wzywającą go o pomoc przeciw wrogowi chrześciaństwa i przeciw nieprzyjaciołom prawosławia. Proklamacya ta była rozrzuconą także między lud.

Pobyt księcia Mikołaja Czarnogórskiego w Petersburgu uważany jest za związany z wypadkami wschodniemi, a przynajmniej tak rzecz tę w Petersburgu przedstawiają.

Lloyd peszteński pisze znów o planach Rumunii, jak gdyby już jutro zanosiło się na wojnę nietylko przeciw Turcyi, lecz oraz przeciw Austryi. Dziennik ten zostaje w stosunkach z rządem węgierskim; a jeżeli tak bliski stawia horoskop wojny, to chyba w Peszcie pragną, aby Europa mniemała, że Austrya jest zagrożoną. Idzie tu bowiem nie o samą Bułgaryę, ale zarazem i o Siedmiogród. Rząd grecki traktuje nie z rządem rumuńskim, lecz z Bratianem, który ciągle znosi się z pułkownikiem pruskim Kręskim, organizatorem wojska rumuńskiego.

Rząd austryacki zabronił przewozu broni i amunicyi do Multan i Wołoszczyzny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 26 stycznia (godz. 12 1/6 w południe). Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych Ziemiałkowski postawił wniosek: „Rada państwa zechce uchwalić: Wzywa się rząd, aby rezolucyę Sejmu galicyjskiego przedłożył (*vorzulegen*) Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania". Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o podatku od renty. Skene interpeluje rząd, kiedy zamknięcie rachunków z lat 1863—1867 przedłożone będzie. Izba uchwala projekt ustawy tyczącej się zwrotu galicyjskiej pożyczki głodowej.

Wiedeń 26 Stycznia. *Presse* dowiaduje się, że Porta poleciła reprezentantom swoim za granicą zaprzeczyć przesadnym pogłoskom o uzbrojeniach tureckich. Porta wprawdzie przedsiębrała środki przezorności, wszelako nie obawia się bynajmniej naruszenia pokoju.

Madryt 25go Stycznia. Gubernator cywilny w Burgos zamordowany został udając się z urzędu do archiwów kościoła katedralnego, celem sporządzenia inwentarza. Zbrodnia ta sprawiła najgłębsze oburzenie. Śledztwo zostało rozpoczęte i kilka osób aresztowano.

Kursa. Wiedeń 26 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·10. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 66·85. — Losy z roku 1860 93·70. — Akcye banku 677. Akcye kred. 259·70. — Londyn 121·—. — Srebro 119·—. Dukat 5·71.

Paryż 25 stycznia wieczór. Renta 70·42.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 26 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	80	77¼
Banknoty pol. 100złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	161½
Talary prs. za 100 tal.	179½	177½
Bankn. pr. za 150 złr.	84¼	83½
Srebro nowe austr.	119¾	117¾
Dukat ważny	5 76	5 62
Napoleon d'or	9 74	9 55
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	78	76½
„ „ stare „	82	80¼
Oblig. indem. „	70½	68¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	223	219½
„ L. Cz. z całą wpł.	179	175
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 25
„ banku hipotecz	87¾ —	87¼ —
Wiedeń 23 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	58 60	58 40
„ Pożyczka narod.	61 70	61 50
„ Metaliki na m. k.	55 25	54 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 —	88 50
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 50	69 25
„ „ bukow.	70 —	69 50
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 50	99 25
4% Galicyjskie	— —	77 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 75
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	186 50	185 50
„ „ „ 1854	86 25	86 —
„ „ „ 1860	94 10	93 90
„ „ „ 1864	115 10	114 90
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	160 25	159 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	679	677
Zakładu kredytow.	261 20	261 —
Żeglugi par. na Dunaju	586	584
Kolei półn. Ferdynand.	2250	2240
„ rządowej fr.-a.	319 50	319 30
„ zachodniej c. El.	82 —	181 75
„ Pardubickiej	159 —	153 75
„ południowej	229 40	229 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	148 75	148 25
„ Galicyjskiej	221 50	220 50
„ Czerniow.	177 —	176 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k.m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	131 —	130 —
„ „ „ Emis 1867 „	129 —	128 75
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 6% 1875-1876.	227 25	226 75
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	93 25	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 20	106 80
Kol. Głog. za 100 fl km.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 75	89 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	60 —
— — w srebrze „	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 —	97 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 50	77 —
„ „ „ Emisya 1867.	83 50	83 —
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	85 —	84 75
ks. Rudolfa [illegible] 300 fl.		
— (w sr. 5% [illegible] fl. 100	85 20	84 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 71[5]	5 70[5]
Złoto *al marco*	5 69	5 68
Napoleondory	9 64[5]	9 64
Fryderyki	10 15	10 5
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 15	12 5
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 —	118 75
Srebro, kupony	119 —	118 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 23 stycznia.		
Dukat holenderski	5 65	5 58
„ cesarski	5 71	5 65
Półimperyał rosyjski	9 82	9 70
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 —
„ „ m. k.	82 30	81 90
Listy zast. banku hip.	88 40	88 —
Obligi indem. b. kup.	69 15	68 65
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	216 —	215 —
„ „ lwow.-czer.	177 50	176 75
Akcye banku hip. gal.	77 50	75 75
Warsz. 21 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	85 —	84 67
„ „ 2 ser. „	79 —	78 50
kupon „	— —	1 32 2/6
Listy likwidac. „	68 20	67 94
kupon „	— —	56⅔
Pożyczka r. 1865 „	137 67	137 —
„ r. 1866 „	137 67	137 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	67 33	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Druk „CZARNEJ KSIĘGI"

został wykończony. — Prenumeratę 2 złr. w. a. przyjmuje do 1go Lutego Drukarnia Uniwersytecka w Krakowie, która główny Skład utrzymuje, oraz wszystkie Księgarnie krajowe i zagraniczne. (152--2)

W Księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie,
przy Głównym Rynku,
jest do nabycia dzieło świeżo wyszłe w Paryżu pod tytułem:

Opinions et Croyances.

Cena egzemplarza 1 złr. 50 cent.
(197--3)

N 532. 1868. RADA OGÓLNA TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w KRAKOWIE.

Ogłaszając niniejszem konkurs na posadę **Kapelana i Katechety** w Zakładzie Towarzystwa Dobr., przytacza, iż płaca do tej posady przywiązana jest: złr. 150, to jest z fundacyi Szan. Józefa i Salomei z Rottermundów Lasockich małżonków złr. 100, a z fundacyi Szan. Radcy Jana Kantego Kaczmarskiego świeżo uczynionej złr. 50 rocznie, tudzież na światło złr. 10 rocznie; niemniej emolumenta następujące: mieszkanie dogodne z opałem i usługą bezpłatną, jako też dochód za eksportacyę na cmentarz od każdej zmarłej osoby po 1 złr.; wreszcie pewne stypendya, jakie na nabożeństwa w kaplicy ubogich odprawiać się winne, są przeznaczone. Obowiązki zaś szczegółowe określa instrukcya przepisana w dniu 28 Marca 1865 r., którą w całej osnowie w Biórze Rady odczytać można; tu się tylko streszcza, że, jako Kapelan Zakładu, jest obowiązany odprawiać Msze Święte czytane w każdą Niedzielę i w każde Święto uroczyste, tudzież w dniach 19 Marca i 17 Listopada, każdorocznie, na przepisane intencye. Przyczem nadmienia się, iż, jako Katecheta Zakładu, obowiązanym będzie wykładać sierotom tamże zostającym, trzy razy w tydzień w godzinach przedpołudniowych, naukę Religii.

Termin konkursu niniejszego ustanawia się dwu-miesięczny, to jest do dnia 13go Marca r. b. Podania z właściwymi dowodami składane być mają w Biórze Rady Ogólnej pod L. 68 przy ulicy Grodzkiej.

Kraków dnia 13 Stycznia 1869.

Prezes: *K. Hoszowski*.
(184-2-3)T Sekretarz: *J. Głębocki*.

E d y k t.

L. 2412

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutek prośby księcia Karola Jabłonowskiego, jako kuratora Zakładu Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacya dzierżawy dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki i Turzanowce w powiecie Bobreckim położonych, do tego Zakładu należących, uchwałą tutejszego c. k. Sądu z dnia 31 Grudnia 1868 L. 68521 dozwolona i na dzień 28 Stycznia 1869, rozpisana, odroczona została aż do dnia 4 Marca 1869 na godzinę 10tą przed południem, na którym to dniu rzeczone dobra Brzozdowce z przyległościami, pod warunkami poprzednio przedłożonemi, przez publiczną licytacyę wydzierżawione zostaną. (251 2-3)

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów dnia 16 Stycznia 1869.

Obwieszczenie.

Celem wybudowania domu murowanego bez piętra, przeznaczyć się mającego na umieszczenie Szkoły ludowej w mieście Wojniczu o 4ch klasach z 6 oddziałami, rozpisuje się niniejszem na **dzień 11 Lutego r, b. o godzinie 9ej rano** publiczna licytacya za pomocą ofert i ustnego podania, z których pierwsze, zaopatrzone w potrzebne wadya, do godziny 12 przed południem, do rąk Komisyi licytacyjnej złożone być mają, poczem ustna licytacya nastąpi.

Cena wywołania wynosi 6.341 złr. 32 c., wadyum 635 złr.; inne warunki tej licytacyi, plany i kosztorysa w Registraturze Urzędu gminnego w godzinach urzędowych każdego czasu przejrzane być mogą. (241-2-3)

Zwierzchność miasta.
Wojnicz dnia 14 Stycznia 1869.
Naczelnik miasta:
Krzemiński.

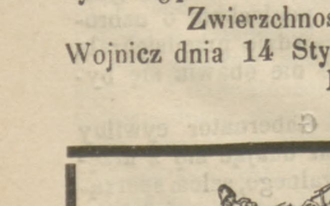

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej. Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten. Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą. (34-42-100)

Zaproszenie do Subskrypcyi
mającej się odbyć dnia 29go i 30go b. m.
na 150.067 Ackyj
uprzywil. król.
Węgierskiej Wschodniej Kolei.

Ta kolej składa się z następujących działów:

1) z **Grosswardein** przez **Klausenburg, Tövis, Schässburg** do **Kronstadtu**;
2) z **Kis-Kapus** do **Hermannstadtu**;
3) z **Tövis** do **Karlsburga**;
4) jako odnogi linii pod 1), wskazanej z **Gereud** do **Marosz Vásárhely.**

Akcye te opiewają na złr. 200 w. a. w srebrze, czyli 500 franków na okaziciela, mają prawo do najniższego czystego dochodu zupełnie wolnego od podatku 5% w srebrze, i zostaną przez przeciąg trwania Koncesyi za pomocą losowań w **imiennej wartości w srebrze spłacone.** Tak pewność spłaty, jako i najniższy czysty dochód 5% w srebrze, uwolniony od podatku, są poręczone przez królewsko-węgierski Rząd.

W zamian za wylosowane Akcye, otrzymają właściciele tychże arkusze użytkowania biorące udział w dywidendzie.

Bliższe szczegóły subskrypcyi zawiera prospekt.

Cena subskrypcyjna wynosi franków 320 w złocie za Akcyę na złr. 200 w. a. w srebrze, przynoszącą

rocznego dochodu 10 złr. w srebrze.

Do przyjmowania Subskrypcyi na te Akcye upoważniony **Dom Handlowy** (255-1-3)
***Antoni Hoelzel* w Krakowie.**

W Stadninie Sufczyńskiej
stanowić będzie
od dnia 15 Lutego 1869
za cenę **25 złr.** od klaczy i 1 złr. dla stajennych
Ogier Champagne,
pełnej krwi, 16¼ miary, gniady bezodmian, bardzo silnie zbudowany, pochodzący ze słynnego stada hrabi go ***Henkla Donnersmark*** z **Prus**. Owsa, siana dla **Klacz** dostarczy Liwerant po cenie targowéj, stajnia ciepła i wygodna, bezpłatnie. Uprasza się zgłaszać do właściciela w **Sufczynie** poczta **Wojnicz.** (256-1-3)

Ces. król. uprzywil. Bank dla Obrotu Ogólnego w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia c. k. uprzywil. Banku dla obrotu Ogólnego
przyjmuje
do przechowania za bardzo niską opłatą
wszelkie gatunki papierów publicznych krajowych i zagranicznych,
jeko też
przedmioty i kosztowności ze złota i srebra, lub z innych szlachetnych metali,
również
Perły i Klejnoty.

Warunki, według których ten Oddział depozytowy postępuje, są do przejrzenia w Obwieszczeniu, którego na żądanie udziela się bezpłatnie w Zakładzie.

Kraków w Styczniu 1869 r.
Naczelnik Bióra:
(188-7-12) ***M. Koritschoner*** w. r.

Handel Win zagranicznych F. Brucknera,

dawniej firmy *L. Flaschge*, przedtem *A. Förderer* w Wiedniu, Habsburggasse Nr. 6,
zaleca swój bogato zaopatrzony Skład wszelkich gatunków zagranicznych Win, jakiemi są: prawdziwy francuski Szampan Moet i Chandon w Epernay, L. Röderer w Rheims i Mme la Veuve Cliquot w Rheims; niemniej najulubieńsze Wina Bordeaux Aug. Mellera et C. w Bordeaux, jako też najlepsze Mozelsko-Reńskie, Południowo-Francuskie i Hiszpańskie Wina deserowe. (165 5-6)

Ogłoszenie.

Pierwsze walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Przyjaciół oświaty ludowej w powiecie Żydaczowskim odbędzie się
w dniu 31 Stycznia r. b, o godzinie 11 rano,
w lokalnościach Rady powiatowej w mieście Żydaczowie, na które Zarząd powiatowy ma zaszczyt prosić Szanownych Członków Stowarzyszenia.

Przewodniczący:
T. Chajęcki.
(254) Członkowie:
C. Lekczyński. — A. Łabowski.

Ogłoszenie

N. 10

W dniu 11 Lutym 1869
obędzie się w Kancelaryi Wydziału powiatowego w Bochni licytacya na zabezpieczenie dostawy **żwiru** na drogę powiatową Bocheńsko-Sowlińską na przeciąg lat trzech, według warunków licytacyjnych, w Kancelaryi Wydziału powiatowego złożonych. (258-1-3)

Z Wydziału powiatowego.
W Bochni, dnia 15 Stycznia 1869.
Zastępca Prezesa:
Leonard Serafiński.
Sekret rz:
Adolf Vayhinger.

40 korcy Łubinu
jest do sprzedania w Bochni.
Bliższa wiadomość u ***R. Niwickiego***
(209-1-3)

Dotąd w austryackiem Państwie przez żadną konkurencyę nieprzewyższoną, jest c. k. Nadworna i uprzywilej.

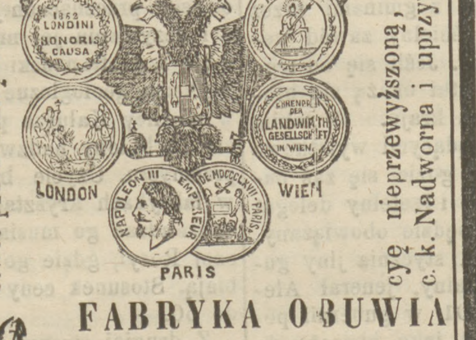

FABRYKA OBUWIA
Leopolda Hahna
w WIEDNIU,
Główny Skład:

Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1,
utrzymuje najnowsze najodpowiedniejsze i najrozmaitsze
Obuwie letnie i zimowe,
prawie w całej Europie znanej taniości, dokładności wyrobu i wytworności:

Mężkie **Kamaszki cielęce** od złr. 4·50 5. 6 za parę
dto najwytworniejsze spacerowe, od złr. 5 do 8 złr.
Buty cielęce z cholewami, od złr. 7 do 15.
Damskie **Kamaszki spacerowe**, 3, 3·50 4, 4·50, 5, 6 do 12 złr. według wysokości, rysunku i ubrania, z rozmaitych materyj i gatunków skór,
Kamaszki **dla dziewcząt i chłopców** wysokie i pół-wysokie, od złr. 2, 50 3, 3·50.
Wszelkie **gatunki Trzewików neglizowych** dla mężczyzn i dam, wraz z rozmaitym wyborem Obuwia fantazyjnego, na polowanie, na ulicę, do salonu. (2099-18-25)

Za nadesłaniem miary długości i szerokości nogi lub dobrze leżącego obuwia, każde zamówienie wypełniane będzie szybko za pobraniem należytości. — Cenniki opłatnie.
Jeneralny Ajent dla Galicyi *Rudolf Schwartz* we Lwowie, Plac Konwentowy.

Zawiadamia się niniejszem Szanownych Amatorów Ogrodnictwa, iż
do Handlu Nasion rolniczo-ogrodniczych
Edmunda Stolza
w Krakowie, przy Placu N. M. Panny,
nadszedł
wielki transport Nasion kwiatowych, warzywnych i roślin pastewnych,
za których jakość i świeżość podpisany zaręcza. (257-1-6)
Edmund Stolz.

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie*, zalecam Szanownym Mężczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony

Skład Ubiorów
w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof"),
z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory*, nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane*; dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

Paltota	od 30	do 70	złr.
Wierzchnie suknie	„ 20	„ 48	„
Fraki i Surduty salon.	„ 24	„ 45	„
Żakiety	„ 18	„ 40	„
Surduty myśliwskie	„ 16	„ 30	„
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„ 12	„ 45	„
Spodnie (czarne sal.)	„ 12	„ 18	„
dto zimowe	„ 12	„ 22	„
Kamizelki (różne.	„ 5	„ 20	„
dto białe	„ 7	„ 10	„

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych*, według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163-15-24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec mężki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.")

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.
Rum południowo amerykański 1 maas z flaszką złr. 1.
Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 ct. —
przesyła za pobraniem należytości

(152-4) **A. M. Mandl,**
w Brünn, król. prue. nadworny dostarczyciel.

Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt za funt wiedeński.
Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

Meinen verehrten Geschäftsfreunden die ergebene Anzeige, dass **Getreide von heute ab, keinen Eingangszoll mehr zahlt.**
Für Eingangsdeclaration und Provision berechne ich eine halbe Kopejke per Pud bei Sendungen über 500 Pud Getreide oder Mehl auf einem Frachtbriefe.
Mehl zahlt nunmehr Eingangszoll vom Gewicht, — Tschetwert-Angabe wird nicht mehr verlangt.
Bei Weiterverladung nach Russland wird Provision ein zweites Mal nicht berechnet.
Vorschüsse werden gegen Einsendung der Frachtbriefe unter annehmbaren Bedingungen ertheilt.

Warschau den (1ten) 13ten Januar 1869.

Das Speditons- und Commissions-Geschäft
M. Rosengart,
Spediteur der Warschau-Wiener, Warschau-Bromberger und Warschau-Terespoler Eisenbahn;
(118-3 8) Agent der Grossen russischen Eisenbahn-Gesellschaft.

Przed gmachem Komory celnej na Stradomiu **zgubiono** ***Zegarek złoty z łańcuchem i kilkunastu koralowemi i innemi brelokami,*** dnia 24 b. m. w Niedzielę w południe. Ktoby znalazł, zechce za sowitem wynagrodzeniem oddać przy ulicy Krupniczej pod L. 145 na dole. (214-2-3)

Dr Łobaczewski
Adwokat krajowy, przeniósłszy się z Sanoka do Przemyśla,
mieszka w kamienicy P. Ziembickiej, obok Katedry łacińskiej.
(217-1-3)

Cierpiącym na rupturę, choroby plecowe i zły przymiot, udziela rady ustnie i listownie tak jak od 24 lat specyalny lekarz *Dr W. Gollmann* w Wiedniu, Tuchlauben N. 18, u którego można także nabyć „Poradnika we wszelkich chorobach płciowych," 14te wydanie za nadesłaniem 2 złr. 50 ct. (253-1-12)

Nowo zniżony CENNIK
Składu fabrycznego przedmiotów optycznych
F. FEIGLSTOCKA
dawniej
Neuhofer et Feiglstock
Wien, verlängerte Kärntnerstrasse N. 51

1	Okulary w stali lub rogu z najlep. periskopicznemi szkłami wypukłemi lub wklęsłemi	złr. 1·20
1	Niewidoczne Okulary	„ 2·50
1	Złote okulary	„ 6·—
1	Złote Okulary bez oprawy	„ 4·50
1	Srebrne Okulary	„ 3·50
1	Lornetka rogowa	„ 1·—
1	Lornetka szyldkretowa	„ 4·—
1	Pince-nez z kauczuku	„ 1·—
1	dto z szzldkretu	„ 3·—
1	dto ze stali	„ 1·50
1	dtd niewidzialny	„ 3·—
1	dto srebrny	„ 3·50
1	dto złoty	„ 16·—

Perspektywy teatralne achromatyczne, czarno lakierowane . od złr. 7
dto dto w skórze . . od „ 9
dto dto w kości słon. od „ 12
Dalekowidze najlepszy gatunek . . od „ 6
Dalekowidze polowe i Binokle artyler. 24 i 28 zł
Mikroskopy, Lupy, Reiscaigi, Wagi płynne, Termometry, Barometry w metalu i drzewie po najtańszych cenach fabrycznych.

Zamiejscowe zamówienia wypełniają się szybko za pobraniem należytości; — nieodpowiednie przedmioty zamieniają się. (1993-22-100T)

Pate Pectorale Georgé,
cukierki piersiowe przeciw grupie, katarom, kaszlowi i chrypce.
Cena 1 skrzyneczki 70 c.

Cahou aromatisé, do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, po paleniu tytoniu, po jedzeniu i używaniu trunków rozgrzewających. Niezbędne przy odwidzinach wyższych towarzystw, teatrów, balów, itd. Przy każdorazowym użyciu żuje sie 1 pigułkę. Pudełeczko 70 c.

Maxa F, Schmidta, w jednej chwili uspakająca, przeciw skorbutyczna tynktura na zęby. Jedyny dotychczas doświadczony środek przeciwko męczarniom bólu zębów, działa w tej chwili, nie zawiera żadnych ostrych i kwaśnych substancyj, wskutek czego nawet i dzieci używać jej mogą. Flaszeczka 40 c.

Plaster na ruptury, szczególnie używany przy cierpieniach brzucha, zrobiony i zalecony przez Dra Krüssi, praktycznego lekarza dla ruptur w Bazylei. W pudełkach blaszanych z opisami. Cena 3 złr. 50 c. w. a. (2016--12)T

Odontina pasta na zęby, najlepszy środek do czyszczenia zębów, do utrzymywania ich w stanie zdrowym i czystym, do usunięcia osadu bez bólu i w sposób nieszkodliwy, do wzmocnienia dziąseł, przeciwko krwawieniu i rozmiękczeniu; w słoikach porcelanowych po 80 c.

Kiesowa Augsburska esencya życia, szczególniejszy środek przeciwko zatkaniu kałowemu, przeciwko złemu trawieniu i cierpieniom hemoraidalnym. Duża flaszka 1 złr., mała 50 c.

Francuzki płynny środek do barwienia włosów, którym w 10 minutach według upodobania na czarno, brunatno i płowo, trwale takowe zabarwić można. Przyrząd do tego, tj. 2 szczoteczki i 2 miseczki 60 c. 1 flakonik tego płynu zabarwiającego 2 złr.

Balsam przeciw odmrożeniu, w słoikach po 50 c., łagodzący w jak najkrótszym czasie, nawet zastarzałe odmrożenia dokładnie uleczający, zjednał sobie przez swoją skuteczność ogólne zadowolenie.

Prawdziwy tran rybi (Dorsch Leberthran Oel), uznany jako najlepszy środek leczniczy w słabościach piersiowych i płucowych w najlepszym gatunku, dobrego smaku, 1 butelka 1 złr. i 1 złr. 80 c.

Pastylki wzmacniające (Pastylki rzymskie), wieloletniem doświadczeniem stwierdzony środek przeciw ogólnym osłabieniom. Zalety tego sztucznego środka zależą na usunięciu powstałego osłabienia, nawet w podeszłym wieku, przez doznanie wzmocnienia. W oryginalnych flakonach po 10 złr.

Szwajcarski likier słuchowy, doświadczony, w skutek badań lekarskich za środek uznany, uleczający głuchotę, kłócie i szum w uszach, i stósowny do odzyskania całkiem utraconego słuchu. Cena 1 flakonika 1 złr.

Jos. Weiss,
Apotheker zu „Mohren" Wien, Tuchlauben.
Przy zamówieniach pocztą dolicza się osobno 10 centów na opakowanie.

Niniejszem mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż uzyskałem patent
NA STUDNIE RUROWE NORTONA
dla Austryacko-Węgierskiej Monarchii.

W skutek tego wynalazku upada nadal wszelka kosztowna robota około studzień. Studnię taką, która do **głębokości 30 stóp** tylko **130 Złr.** kosztuje i wciągu jednej godziny ustawioną bywa można jednego i tego samego dnia na różne i dowolne miejsca przenosić, dostarcza ona w godzinie 40 do 45 wiader wody.

Studzień takowych wyłącznie tylko u mnie nabyć można.
(2248-7-)T ***Josef Schulhof:***
Wien, Graben Nr. 12.

OGŁOSZENIE.

Ojciec mój **Antoni Mysłowski** wyjechawszy na dłuższy czas za granicę, oddał mi stado do zarządzania: przeto **ogłaszam sprzedaż ogierów, klaczy, koni powozowych i wierzchowych,** młodzieży pełnej i pół-krwi tak angielskiéj, jak oryentalnéj, **w drodze publicznéj licytacyi w Koropcu w dniu 15 Lutego r. b. odbyć się mającéj.** Zapraszam interesowanych na pomienioną licytacyę. Od d. 20 Stycznia konie mogą być oglądane i sprzedawane z wolnéj ręki w Koropcu za bardzo umiarkowaną cenę.

(201-3-4) ***Alfred Mysłowski.***

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera
Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański